Nr 190. Kraków, Sroda 20 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niepoczesne widoki.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Wprawdzie „różnice“, w nawiasie mówiąc znaczne, nie znikają przy rokowaniach ugodowych, pomimo osobistych przyjaznych stosunków, jakie łączą obecnie Koerbera z Szellem, i pomimo ustawicznych konferencyj i obrad ministeryalnych, niemniej przeto powszechnie panuje przeświadczenie, że ugoda z Węgrami przyjdzie do skutku w — Ischlu, gdzie teraz obydwaj kierujący ministrowie bawią. Cesarz a król objął rolę rozjemcy: wola jego będzie rozstrzygającą. Można się zatem spodziewać na pewno, że jak za czasów hr. Badeniego i hr. Thuna ugodę z Węgrami zawarto na podstawie rozporządzenia cesarskiego, opartego na słynnym paragrafie 14, tak obecnie ugoda ta będzie zawartą na podstawie woli, czyli rozkazu cesarskiego. Ważną jest przytem rzeczą, na czyją stronę będzie szala wagi przechyloną, na węgierską lub austryacką.

Na tem jednak nie koniec. Koerber nie chce dalej wojować mieczem § 14. Zatem ustawodawcza ratyfikacya dobitego targu ugodowego jest konieczna. Tu właśnie sęk. Czesi stoją w wojennym szyku, a artylerya ich obstrukcyjna gotowa do ataku, jeśli żądanie ich co do czeskiego języka urzędowego w wewnętrznej słnżbie nie zostanie spełnione. Nikt nie wątpi, że wypróbowane czeskie działa obstrukcyjne uniemożliwią wszelką czynność ustawodawczą i w niwecz obrócą wszelkie najpiękniejsze sny ugodowe Koerbera i zarazem Szella. Bez zgody z Czechami niema ugody z Węgrami. Czesi nieraz to przypominają rządowi. Najnowszy urzędowy komunikat stronnictwa młodoczeskiego, ogłoszony w dziennikach czeskich, podnosi to z wielkim naciskiem, zaznaczając słusznie, że Niemcy byli tymi, *którzy* sprawę językową niemiecko-czeską złączyli z ugodą węgierską. Obecne role zamienione. Czesi mają tęsamą broń w ręku, jaką Niemcy szermierzyli przed pięciu laty, z tą różnicą, że państwo wówczas mogło czekać, obecnie zaś zupełny brak czasu. Tym sposobem tłómaczy się, że Niemcy wraz „ze swoim rządem“ usiłują obecnie torować drogę. Bez zaspokojenia czeskiego żądania niema jednak wyjścia.

Czeski komunikat jasno zapatruje się na położenie i tchnie pełną świadomością stanowiska politycznego czeskich stronnictw, jakoteż i potęgi, jaką one w danych okolicznościach dzierżą w swoich rękach. Wobec tego wszelkie dyplomatyzowanie ze strony rządu, obietnice, chociażby one były jeszcze tak ponętne, na nic się nie zdadzą. Trzeba ze strony rządu koniecznie czynu, inaczej — obstrukcya czeska.

Gabinet Koerbera znajduje się atoli w niewoli stronnictw niemieckich. Tych wola jest zarazem wolą rządu, który nic na własną rękę przedsięwziąć nie śmie.

Dlatego, by ocenić położenie, ważną jest każda enuncyacya z obozu niemieckiego. Żarłoczna Germania żąda koniecznie za przyznanie Czechom ich języka jako urzędowego w zamian ustępstwa dla siebie, jak gdyby zniesienie rozporządzeń językowych hr. Badeniego, bar. Gautscha i hr. Thuna nie było olbrzymiem ustępstwem dla Niemców. Niemcy, jak zwykle skromni, żądali dla siebie jako rewanż upaństwowienia języka niemieckiego. Obecnie przekonawszy się, że bezczelność naraża ich tylko na śmieszność, zniżyli nieco swoje żądania. Zamiast państwowego języka niemieckiego żądają tylko zniesienia rozporządzenia językowego Stremayera z r, 1880, które jest „daleko gorsze, aniżeli były Badeniowskie, Gautschowskie i Thunowskie razem wzięte“ i administracyjnego podziału królestwa czeskiego. Z takiemi propozycyami wystąpił w „Reichenberger Zeitung“ dr Turnwald, autor głośnej swojego czasu broszury o narodowym podziale Czech. Peroruje on między innemi: „Dla Niemców jest nierównie ważniejszą rzeczą zupełna autonomia, aniżeli niemiecki język jako urzędowy w czeskiej części kraju“. Można autorowi artykułu wierzyć na słowo. Z drugiej strony atoli można go zapewnić, że nie znajdzie się ani jeden Czech, któryby przyłożył rękę do rozszarpania swej dziejowej ojczyzny, a spodziewać się też należy, że nie znajdzie się taki rząd austryacki, któryby z historycznego organizmu Czech wyciął wielki kawał kraju, by zamienić go po wszelkiej formie w odrębną prowincyę „Germaniae irredentae“. Z takiemi propozycyami Niemcy nic nie wskórają u Czechów, dlatego położenie pozostaje, jak było, niepewne i groźne. Czy Koerber wybrnie tylko z tych ogromnych trudności? Możeby wybrnął, gdyby posiadał swobodę działania, a nie chadzał na pasku Niemców.

Monopol na patryotyzm.

Zacietrzewienie polityczne w skrajnym kierunku odbiera niekiedy równowagę myśli pewnym organom naszej opinii publicznej. „Słowo Polskie“, które dotychczas dyskretnie hamowało aspiracye grona tych „młodych w publicystyce“, którym rozwichrzenie odbierało zdrowy i jasny pogląd na sytuacyę polityczną, uznało za stosowne zaczepić nasz artykuł o zjeździe cesarzy w Rewlu i czyni nam wyrzut, że reasumując pewne fakta i objawy ze zjazdu, wypowiedzieliśmy zdanie, że „wspólne zwalczanie polskiej buty“ proponowane carowi Mikołajowi przez Wilhelma II. „spotkało się najwidoczniej z nieprzewidywanemi trudnościami, gdyż w Petersburgu mają widocznie czujne oko na „serdecznego sąsiada“.

Powyższy nasz komentarz nazywa „Słowo Polskie“ szerzeniem moskalofilizmu w naszem społeczeństwie. Gdzie „Słowo Polskie“ dopatrzeć się mogło moskalofilizmu w powyższych uwagach — trudno nam zaiste dociec. Zjazd rewelski, jak każdy zjazd przedstawicieli dwóch mocarstw, musiał obudzić zdwojoną czujność gabinetów i prasy, zwłaszcza polskiej, która śledziła bacznie, jakie słowa padną z ust obu cesarzy, i jakie z nich wyprowadzić należy wnioski. Skoro słowa żadne nie padły, to dowodzi niewątpliwie, że gadatliwy władca Niemiec nie miał się czem pochwalić, a że mowa tam była o nas i że poruszaną była kwestya wspólnej przeciw Polakom akcyi, to również nie ulega żadnej wątpliwości.

Dalecy jesteśmy od przypuszczeń, jakoby Rosya zmienić chciała wobec Polaków dotychczasowy swój system i nie spodziewamy się nawet w obecnej chwili jakichkolwiek zmian na lepsze. Wobec tego i nasze stanowisko wobec Rosyi nie może się w niczem zmienić. — Pismo nasze, które zawsze stało wiernie na straży tradycyj swojej polityki wobec Rosyi, nie sprzeniewierzyło się dotąd swoim zasadom, a wysnuwanie wniosków, że zjazd w Rewlu nie dopisał na punkcie wspólnej akcyi Niemiec i Rosyi przeciw Polakom, dlatego, że nie leży w danej chwili w intencyach polityki międzynarodowej i ogólnosłowiańskiej w Rosyi, może tylko w oczach zacietrzewionych „wszechpolskich“ polityków uchodzić za objaw moskalofilizmu, przeciw któremu stanowczo zastrzedz się musimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 17 sierpnia.

(Przed wizytą cesarską. — Zjazd publiczności niemieckiej do Poznania. — Oferty policyi. — Szachorki kolonizacyjne).

Nie pisałem dawno, chociaż wydarzyło się w ostatnim czasie u nas niejedno, co warto było wam zakomunikować. W tem jednakże, mianowicie w dwóch sprawach, które nabrały szerszego rozgłosu i zwróciły na Poznań znów uwagę całego świata, wyręczyły mnie tutejsze pisma polskie, a poniekąd i wszystkie niemieckie, nie wyjmując austryackich.

Cechą położenia naszego tutaj jest przedewszystkiem j a w n o ś ć; każda sprawa ważniejsza odbija się jak w zwierciadle w łamach naszej prasy; za kulisami nic się nie dzieje. Zadanie korespondenta jest tedy poniekąd trudne, gdyż musi pisać o rzeczach znanych, a żadnej tajemnicy wyjawić wam nie może. Co najwyżej, może wam zdradzić usposobienie ogółu tutejszego, no, i każdą sprawę we właściwym przedstawić kolorycie. To i mojem będzie dziś zadaniem.

Rozgłośne owe sprawy, o których wspominałem na wstępie, to sprawa L o e h n i n g a i sprawa bliskiej już w i z y t y c e s a r s k i e j w Poznaniu. Pierwsza obchodzi właściwie Niemców. Nas tylko o tyle, o ile odsłoniła nam całą małoduszność i niegodziwość tych, których tu się nasyła na nasze pognębienie. Bezprzykładna kastowość, graniczącą wprost z chińskim mandarynizmem, intrygi, denuncyacye, zawiść i zazdrość — oto główne jej cechy. Zadała ona kłam przysłowiu, wedle którego „kruk krukowi oka nie wykole“. Stało się bowiem wręcz przeciwnie. Poniekąd za to, że nie pochwalał polityki antipolskiej, a głównie z tego powodu, że ożenił się z córką byłego „feldwebla“, pozbawiono tu intratnej posady urzędnika, który wprawdzie posiadał bardzo czułe dla wdzięków niewieścich serce, jednakże urząd swój wypełniał nienagannie. — Wiecie już, jakie oburzenie sprawa ta wywołała w całych Niemczech. Buntują się przeciwko takiemu traktowaniu średnich warstw urzędniczych nietylko te warstwy same, lecz wszystkie klasy społeczeństwa niemieckiego, poniżej „leitnanta“ i wyższego radcy. Nie ulega wątpliwości, że „ktoś“ padnie ofiarą tego oburzenia, a raczej, że poświęcony zostanie na uśmierzenie burzy. Najprawdopodobniej spotka los ten obecnego „naszego“ naczelnego prezesa, dra B i t t e r a. Opinia niemiecka bierze mu za złe, że jako najwyższy urzędnik c y w i l n y — poprosił w tej sprawie o radę komenderującego generała i ściśle wedle rady tej postąpił. Czy i minister R h e i n b a b e n pójdzie w odstawkę — to więcej, niż wątpliwe. Jako wręcz brutalny „pogromca“ Polaków, posiada bowiem zbyt silne plecy w wysokich kołach, no, i u hakaty, która dziś rządzi wszechwładnie. Na miejsce Bittera mamy tu dostać hr. P o s a d o w s k y e g o. Jestto — sądząc z ludzkiego stanowiska — osobistość sympatyczniejsza, niż obaj wymienieni poprzednio dygnitarze; zna przytem Księstwo, gdyż zajmował tu wysoki urząd w prowincyonalnej autonomii. Mimo to, niczego się po nim spodziewać nie możemy. Nas gniotą nie ludzie, lecz s y s t e m, a system nie zmieni się wraz z ludźmi.

To pewna, że sprawa Loehninga da powód do bardzo interesnjących rozpraw w Sejmie, a także w parlamencie. Tymczasem przyglądamy jej się zdala nie bez pewnej satysfakcyi — i pozwalamy najserdeczniejszym naszym — jak mówi niemieckie przysłowie: „smarzyć się we własnym tłuszczu“, „im eigenen Fette braten“.

Gorszą stokroć dla nas i przykrzejszą będzie sprawa pobytu Wilhelma II w Poznaniu. Jeżeli kiedy, to właśnie w tej chwili odczujemy całą grozę położenia naszego. Otwarcie przecież głosi już prasa niemiecka, że wjazd monarchy do stolicy Księstwa odbędzie się pod hasłem: „Vae victis“!“ — że ma nam dać odczuć całą potęgę gnębicieli, całą bezwzględną ich brutalność. Wiadomo, że postanowiliśmy wstrzymać się od wszelkiego udziału w tych uroczystościach, zejść z oczu n a j e z d z c o m (bo jako tacy do nas przybędą), zamknąć się w domach. Pytanie tylko, czy ogół dotrzyma tego postanowienia? Ciekawość ludzka posiada ogromną siłę, która łamie nieraz wszystkie zapory, nuż i teraz ogarnie część naszych? Najgorsze to, że wielu z pośród nas mimo najszczerszych chęci — nie może się zastosować do nakazu zupełnej abstynencyi. Do tych należą przedewszystkiem kupcy nasi, zależni zawsze jeszcze, mimo hakatystycznego bojkotu, w znacznej mierze od klienteli niemieckiej. Gdyby ci podczas wjazdu cesarza pozamykali swe sklepy, narazilibv się nietylko na znaczne straty, ale i na coś więcej może, niż zwykłe, policyjne szykany. Nie macie pojęcia, z jaką łatwością kują się u nas oskarżenia o obrazę majestatu. W podobnem położeniu znajdują się właściciele domów, których policya nagabuje dziś już bezustannie, ażeby pozwolili przystroić swe domy... n a j e j k o s z t. Nie wątpię, że większość ich, i to ogromna większość, odrzuci te propozycye; jakiej to jednak wymaga rozwagi, jakiej ostrożności, o tem nikt nie ma pojęcia, kto nie żył przez czas dłuższy pod p r u s k i m knutem.

Bądź jak bądź, będzie to prawdziwie ogniowa próba naszej dojrzałości polityczno-społecznej. Daj Boże, aby rezultat jej był dla nas pomyślny.

Najsmutniejsze to, że „goście“ cesarscy może i nie dostrzegą tej naszej abstynencyi, chociażby była przeprowadzona jak najściślej. Ze wszystkich stron Księstwa przywożą bowiem osobne pociągi takie mnóstwo „Verajnów“ niemieckich i niemieckiej publiczności, iż wystarczy ono do wypełnienia ulic. „Plebsu“ będzie więc dużo i bez nas, butnego, hałaśliwego, a „plebs“ ten nada niestety miastu naszemu jeszcze bardziej charakter niemiecki. Lecz trudno — i z tem pogodzić się trzeba.

Pod innem jeszcze względem da nam się ta chwila dotkliwie we znaki. Poznań był już od dawna jednem z najdroższych miast w granicach pruskich. Obecnie zaś drożyzna, ze względu na ogromny napływ wojska — (blisko 50.000) — oraz publiczności niemieckiej z prowincyi — staje się wprost nieznośną. Pomyślcie tylko: funt mięsa kosztuje tu i dziś już markę, a więc więcej jak koronę.

Czy padnie tu jakie nowe hasło bojowe z ust Wilhelma, trudno przewidzieć. Jest on pod tym względem wręcz nieobliczalnym nawet dla najbliższego otoczenia swego. A właśnie milczenie, jakie nałożył sobie w Rewlu i po powrocie ztamtąd, wróży nie najlepiej.

Wszystko to wytwarza atmosferę strasznie duszną i przykrą, taką mniej więcej, jaką sprawia — rewizya domowa, dokonana przez wrogów. Chociaż więc dola nasza pozostanie ciężką i potem, odetchniemy swobodniej, gdy chwila ta minie.

Jak było do przewidzenia, zwiększenie funduszów kolonizacyjnych wywołało żywszy ruch w handlu ziemią. Niestety, wstyd przyznać, że straciliśmy znów kilka majątków, że znalazło się znów kilku Judaszów, łaknących niemieckich talarów. Z drugiej atoli strony odzyskaliśmy także kilka tysięcy hektarów dawniej straconych. Dotychczas równoważy się strata z zyskiem. Przedmiotem powszechnej dyskusyi jest dziś sprawa nabycia wielkiego majątku zachodnio-pruskiego J a w t przez p. Ślaskiego z O r ł o w a. Majątek ten należał do hakatystycznego „landbanku“, który z zasady nie sprzedaje ziemi Polakom. To też Jawty wyrwała z rąk jego znana firma pośrednicząca „D r w ę c k i i L a n g n e r“ jak się zdaje tylko zapomocą fortelu, przez podsunięcie nabywcy z nazwiskiem niemieckiem, który zaraz potem odstąpił majątek ten panu Ślaskiemu. — Fortelem takim posługuje się k o m i s y a k o l o n i z a c y j n a już od dawna przy nabywaniu dóbr polskich; po naszej stronie użyto go po raz pierwszy, wywołało to po stronie hakaty prawdziwy paroksyzm wściekłości. „Landbank“ grozi, że odwoła się do sądu, przytem rzuca na właściciela firmy „Drwęcki i Langner“ — p. Biedermanna, który jest zarazem wydawcą „Pracy“ rozmaite niejasne podejrzenia. O tem doniosę wam w następnej korespondencyi. Wypadek ten wykazuje jednakże, że walka staje się u nas coraz zawziętsza i coraz bezwzględniejsza.

Z.

Od Redakcyi: W sprawie Jawt donosi dziś „Dziennik Poznański“:

„Wielkie Jawty pozostają niezaprzeczoną własnością p. K a z i m i e r z a Ś l a s k i e g o z Orłowa. Obiegała tu pogłoska, że „Landbank“ ofiarował już 80.000 marek odstępnego i wszystkie koszta, ale p. K. Ślaski odrzucając tę korzystną ofertę, nową sobie wobec społeczeństwa a wielką zaskarbił zasługę, za którą mu się cześć należy“.

Jawty pozostaną więc w ręku p o l s k i e m.

Równocześnie otrzymujemy od firmy „Drwęcki i Langner“ na życzenie nasze następujące wyjaśnienie:

„Ponieważ „Landbank“ dla pomszczenia utraty Wielkich Jawt teraz ogłasza, że prócz niemieckich majątków, polecaliśmy też i polskie a tem samem stawiali interes kupiecki wyżej od interesu narodowego, wobec tego jesteśmy zmuszeni tu wyraźnie zaznaczyć, że prócz jedynej jednej parceli pod budowlę, „Landbank“ za naszem pośrednictwem, n i e z d o ł a ł n a b y ć a n i j e d n e j p i ę d z i z i e m i p o l s k i e j“.

Z włóczęgi.

„W gradinie“ księcia Borysa w Sofii.

(Ciąg dalszy).

„Gradina“ położona jest na pewnego rodzaju wzgórzu. Piękny stąd się widok roztacza na rozpełzłą w dali Sofię, na jej jaśniejące w słońcu domy. Panorama wcale niebanalna — gród zaś nad-bojański można objąć okiem bez specyalnego drapania się na jakąś wieżę, jak to ma miejsce w tylu miastach. Lecz nie to teraz zajmuje moje oczy, tembardziej, iż leżę i że najbliższy widok zasłaniają mi młode, sterczące niedaleko drzewa. Patrzę na Witosz, wysoką, imponującą górę — nagą prawie i połyskującą granitem, niby szkielet kośćmi. Wielkim jest ten Witosz — 2291 metrów, nie bagatelka! Wielkim, groźnym i posępnym. Pławi się w słońcu, a tkwi zdrętwiały i smutny. Dziwnie przypomina Giewont tatrzański. Jest większym tylko i nie tak u spodu porosłym. Sofia, przytulona do groźnego olbrzyma — jaskrawa antyteza. Olbrzym, jakby na straży łupiny. Tak stał wieki, przetrwał wieki i pozostał na świadectwo ofiar, niegodziwości, przemocy, walk strasznych, karlich wysiłków i bohaterskich poświęceń, na świadectwo znoju, łez i krwi, któremi przesiąkła u podnóża jego Patrzy posępnie... Widzi tyle, wzrok jego sięga tak daleko... Przegląda się gdzieś w wodach morza Czarnego, wodzi okiem po stepach wołoskich, oczy jego tkwią w szafirze Adryatyku... Ma wiele oczu — duszę jednę, niezłomną. I na wzór Giewontu tchnie smutkiem straszliwym, melancholią bezdenną, niesłychanem pragnieniem poruszenia się z posad potwornych, wchłonięcia jakiegoś oddechu dziko-ożywczego, uczynienia ruchu, oślepiającego swą zuchwałością. Lecz nadaremnie. Ten, co stwarzał światy i gwiazdy w przestworzu zapalił, co wynurzył z ciemni słońca i księżycom ruch ich wskazał, Ten wolą swą osadził go nieruchomo na miejscu, „wbił“ w ziemię, rzucił bezwładnego, jakby na świadectwo swej mocy i chwały. I serce Witosza zdrętwiało. Wieczór tylko, lub noc miesięczną — mówią — olbrzym zdaje się zrywać, kolebać się na podstawie potężnej, bujać się ciężko, by rzucić się w odmęt przestworza pewnie. Wtedy słychać odgłos ryku jakiegoś, jęk okropny podziemny, wycie szaleństwa. I wokół zamiera wszystko, przysłuchując się z lękiem dzikim zwiastunom czegoś niezwykłego. Przestwór i ziemia nasycają się pełnem dreszczu oczekiwaniem. Chwila jeszcze i oto się stanie. Stanie się rzecz niepojęta i cudowna zarazem, wybuchnie skarga potężna, bunt. I zda się rój czarnych, posępnych aniołów unosi się już, trzepoczą krucze skrzydła. Wytwarza się atmosfera prawie mistyczna. Jeden bodziec więcej — i ziemia będzie świadkiem dziwu. Tak mówią...

Słońce oświetla Witosz jaskrawo. Hej! jakże smutnym, doprawdy, jest olbrzym! Odwracam oczy leniwie. Dobrze jest tak czasami wyleżeć się na trawie, rozgrzać na słońcu, tem bardziej, że męczy mnie nieco malarya, którą sobie z Dobrudży przywiozłem.

I w półrozmarzeniu widzę słodkie oczy pewnej dziewczyny, jej uśmiech kuszący a szczery, usta o odcieniu zorzy... Czuję ciepło pocałunku i słyszę szept lekki: nie zapomnij, nie... Krew napływa do mózgu, ręce wyciągają się bezwiednie... O, droga moja, dlaczego?

Jedno widziadło, jedno wspomnienie — i dusza przenosi się o setki mil, leci za góry i lasy, hen, precz! A wiedzie ją tęsknica i ów ból dziwny, zrodzony nagle, wstrząsająco. Nie próbuję nawet dać temu opór, zgnieść w sobie. Niech wiedzie...

Wzrok mój błądzi po wielkiem sklepieniu, po czystym lazurze nieba. Jasność w powietrzu jest ogromna: zdaje się być przepojone rozpylonym blaskiem, kołyszącym się w niem, jak zapach kwiatu w kielichu jego. Miriady błyszczących atomów drgając, tworzą fale świetliste, spływające coraz niżej i układające się ponad ziemią warstwami gęstszemi. W tem układaniu się, w powolnem rozprzestrzenianiu się smug białych jest jakaś fantastyczna omdlałość. Płyną, niby dym przeźroczy z niewidzialnych kadzielnic, niby mgła subtelna, ledwie dla oka uchwytna... Przestwór z rozrzewnieniem otula się tą przędzą promienną. Rzeczywisty czar, czy też czarodziejska rzeczywistość? Pieśń światła, słodka gędźba — oto wrażenie.

Patrzę długo, długo... I patrzę ze wzruszeniem pewnem, bo słońce, spokój i cisza doskonale spajają się z sobą, tworzą silny a tkliwy czynnik w ułagodzeniu niejasnych, smutnych porywów.

Tak patrzałbym dłużej jeszcze, lecz zwolna promienie przybierają kierunek coraz ukośniejszy, kula zniża się i powiększając swą objętość, obleka się w gazę jakby żółtą, łagodzącą dotychczasową jaskrawość blasku. Zachód się zbliża, wieczór już za pasem, a i w powietrzu rodzi się chłód lekki, który niezadługo pomiesza się z wilgocią rosy, dość obfitej tu zazwyczaj. Niema co: trzeba pożegnać polanę, opuścić miły zakątek.

W „gradinie“ główna aleja zaroiła się już eleganckimi kawalerami i szykownemi damami. Spoglądam z pewnego rodzaju złośliwem zainteresowaniem, na wargach błąka mi się uśmiech niezupełnie niewinny. Jakże! Oto jest „pora“ b e a u m o n d e'u sofijskiego, chwila najwięcej aktualna codziennie. Ba, i owszem, owszem! Wszystko w t y m g u ś c i e, jak i gdzieindziej, każdy stan „lepszy“ ma swych przedstawicieli. Są damy z „arystokracyi“ i panie ze sfer urzędniczo-kupiecko-przemysłowych, — gimnazistki w popielatych mundurkach w otoczeniu gołowąsych uczniów i panowie akademicy, przeplatani „sznureczkami“ poważnych filistrów, mniej poważnych oficerów i junkrów, oraz kroczących godnie pracowników z różnych ministeryów i biur... Mozajka. Atmosfera oczywiście „flirtowa“. Piękne uśmiechy, zalotne spojrzenia, siarczyste pokręcanie wąsów i trzaskanie w szable... Niebrak najmniejszego z odcieni specyalnego „nastroju“. Badam skwapliwie: duże piersi i mocne biodra są, są! Słychać kaskady śmiechu i gwar rozmów, mało dźwięczna (wyznając szczerze) mowa bułgarska rozbrzmiewa głośno. Próżno staram się ułowić dźwięki języka nadsekwańskiego w „układzie“ nad-bojańskim. — Stwierdzić muszę, że Sofijczycy mają pod tym względem więcej rozumu i taktu od „Francuzów północy“ choćby. Tak, inaczej, jak d a n s n o t r e c h a r m a n t e p a t r i e... Ale, m o n D i e u, to jest naród d e s b a r b a r e s przecież!

Przechadzam się. Mój bajeczny kostyum i ciupaga góralska, mocna, rzeźbiona pięknie, zwracają uwagę — jak zwykle. — Bur — słyszę poufne objaśnienie, udzielone jakiejś fertycznej brunetce na ucho — Bur z Transwalu.— Grymas rozbawienia kurczy mi usta. Jak Boga kocham, niezłe!

Rozglądam się wesoło. Nagle spostrzegam stojącą w dali gromadkę znajomych młodych Bułgarów, studentów, rozmawiających z ożywieniem i dających mi przyjazne znaki ręką. Uchylam uprzejmie kapelusza. — Servus, servus! — pozdrawiam ich głośno. Witają mnie szczerze, zasypują lawiną zapytań. Nie widzieliśmy się dawno: sześć godzin już zdaje się.

— Jakże kolega znajduje naszą „gradinę“? — zapytuje wysoki, szczupły brunet, filolog, kolega mój nietylko akademicki, lecz i po f a c h u — „smaruje“ bowiem również różne m i c h a ł k i w ojczystym bułgarskim języku. — „Gradina“ to jedno z najładniejszych miejsc w Sofii!

— Wcale, wcale niczego — odpowiadam i jednocześnie zerkam w stronę, bo przechodzi akurat panna R., piękność miejscowa. Idzie w otoczeniu dwóch dandysów, czystej krwi „sofijskich“. Ma imponujący chód i wiele zalotnej dystynkcyi w ruchach. — Oto ładna kobieta! — mówię. — Tak! — kiwa głową stojący najbliżej student — ładniejsza podobno od „grading“!

No, tak! Ruszamy wolno, dysputując żarliwie, zwyczajnie, jak młodzi. Mówimy głośno, gestykulujemy z żywością. „Filistry“ patrzą na nas z zdziwieniem, gimnazistki poglądają przelotnie, tu i ówdzie któremuś z paczki dostanie się jakieś czulsze, lub wymowniejsze, ożywione błyskiem gorętszym, spojrzenie.

Gwar ludzki dosięgnął największego swego już chyba w „gradinie“ napięcia. Ożywienie — sztuczne, czy też naturalne — zaznacza się wyraźnie. To nie Sofia w godzinach rannych, lub południowych, owa stolica z wszystkiemi cechami bajecznego partykularza, — to „coś“ większego naprawdę. Lecz swoją drogą — jakże podobne do tej żaby z bajki! Wielkomieszczuch może tu ostrzyć dowcip do syta. Pretensye kacyka, przywdziewającego liberyę europejskiego fagasa i siadającego na tronie, który po drugiej stronie oceanu służył za najzwyczajniejszy fotel... — Śmieszne i naiwne.

A na świecie uczyniła się już przedwieczor-

Walka kulturna we Francyi.

Walka z zakonami we Francyi zaostrza się coraz bardziej. Mianowicie w Bretanii, posiadającej ludność bardzo religijną, napotykają zarządzenia władz, dotyczące zamknięcia szkół kongregacyjnych, na stanowczy, nieraz zaś wprost gwałtowny opór. Że stronnictwa antirządowe skorzystają z wywołanego bezwzględnością Combesa rozdrażnienia, było do przewidzenia i tak się też stało. Dziś ruch antirządowy przybrał wyraźny charakter r o j a l i s t y c z n y i niezawodnie przyczyni się znów niemało do wzmocnienia tego stronnictwa, którego znaczenie w ostatnich latach bardzo już zmalało. Ale i w kołach republikańskich budzi się ze względów etycznych i humanitarnych przeciwko rozporządzeniom Combesa silna opozycya. W opozycyi tej przoduje mianowicie Goblet, były prezes ministrów. Oświadcza on w trzecim już otwartym liście, że był zawsze przeciwnikiem wszelkich ograniczeń w zakresie swobody zakładania szkół, że w tym duchu przeprowadził swe prawo w roku 1886 i że w tymsamym duchu działał, składając pokrewne projekty: w r. 1892 w senacie, w r. 1895 w Izbie. Pozostanie on zawsze wolnomyślnym i antiklerykałem; ale jest zdania, że w sprawie przekonań i ducha walczy się bronią przekonań i ducha, a nie orężem przemocy i drażnienia.

Wogóle szerzy się mniemanie, że bezwzględność, z jaką Combes przeprowadza ustawę przeciwko kongregacyom, jest wielkim błędem politycznym i bardzo zaszkodzić może republice. Opinia ta znalazła już wyraz publiczny w otwartych przedwczoraj radach generalnych. Generalny radca z Wersalu zgłosił nawet wniosek o ponowne otwarcie szkół zakonnych. Z wielu stron nadeszły wprawdzie adresy, wyrażające uznanie dla rządu w tej sprawie, sam Combes z wielką pewnością siebie oświadczył, że będzie stanowczo bronił republiki, ale mimo to atmosfera jest dla rządu nieco duszną. Opór organizu je się i zaznacza. Za przykładem podpułkownika St. Rémy poszedł teraz major Le Roi Ladurie w Brescie, który również odmówił posłuszeństwa, gdy kazano mu przemocą wypędzić zakonnice ze szkoły. Osadzono go za to również w twierdzy S t. L o u i s, jednakże wypadek ten nowe wywołał wrzenie w kołach oficerskich armii.

Na domiar złego dla rządu, zarządzenia jego nie znajdują uznania także w sądach i u wybitnych prawników. Sądy w kilku już wypadkach orzekły, że rząd nie ma prawa opieczętowywania gmachów szkolnych, należących do osób prywatnych, chociażby w gmachach tych mieściły się szkoły kongregacyjne.

Ostatnie telegramy o zajściach przy zamykaniu szkół tych brzmią:

W Ploudaniel, Folgoet i Saint Méen interweniowało wojsko. W Ploudaniel o godz. 11 zjawili się dwaj komisarze ze ślusarzem i żandarmami przed bramą szkolną. Dwie kompanie piechoty powstrzymywały napór wielkiego tłumu. Komisarz zażądał otwarcia bramy, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W chwili kiedy ślusarz chciał otworzyć bramę, włościanie, którzy znajdowali się wewnątrz budynku, obrzucili go śmieciami. Ponieważ powtórne wezwanie komisarza nie odniosło również skutku, kazał robotnikom i żołnierzom rozwalić mur. — Włościanie obrzucili przy tej czynności żołnierzy kamieniami i zlewali cuchnącą wodą. Oficer żandarmeryi chciał się wydrapać na mur, nie pozwolili jednak na to włościanie, którzy rzucili gorejące patyki, nasiąknięte naftą i wiązki słomy między żołnierzy. Po dwugodzinnych daremnych usiłowaniach komisarz cofnął się, aby odpocząć. Dopiero za interwencyą senatora Pichona i członka Rady generalnej Soubiran pozwolili ludzie, zgromadzeni w szkole, zakonnice wywieźć do kościoła. Dwaj żandarmi są lekko ranni.

Także w Folgoet przyszło do starcia między żandarmami a tłumem, przyczem kilka osób odniosło rany.

W Saint Méen dopiero po dwugodzinnych usiłowaniach zdołano zamknąć szkołę, przyczem zastępców władz kilkakrotnie napadano. Komisarz policyi jest lekko ranny.

W Folgoet i Ploudaniel szkoły kongregacyjne zamknięto.

Z nad lagunów.

Wenecya, 17 sierpnia.

(Wycieczka na „północ". — Nad lagunami. — Stan zabytków budownictwa w Wenecyi. — Przesadny pesymizm. — Władze czuwające nad pomnikami i środki pieniężne).

(Rom.) Tegoroczną włóczęgę wakacyjną na „północ" przedsięwziąłem raczej dla zwyczaju niżeli z potrzeby, gdyż i w Rzymie, gdzie wasz kronikarz ma „locum standi", upały nie dopiekły tego roku. Ponieważ atoli kawalerowi (staremu) pod względem finansowym wszystko jedno, gdzie przebywa, różnicę bowiem stanowi tylko cena jazdy koleją i tanie we Włoszech mieszkanie w hotelu, więc wybrałem się jak zwykle na północ, tym razem do Wenecyi. Trzeba wiedzieć, że z powodu zawalenia się wieży św. Marka napływ obcych i swoich do „perły Adryatyku" zwiększył się olbrzymio i otrze niejedną łzę rozpaczy po klęsce narodowej.

Sądziłem, że przybywszy do Wenecyi, ujrzę wszystkie wieże i starożytne budowle, otoczone rusztowaniami, a na nich grono ludzi pukających w mury i słuchających, azali odgłos będzie składny i o ich zdrowiu, lub chorobie. Tak źle nie jest, a zreszta robota byłaby aż nadto wielka, gdyby naraz chciano zbadać, które zabytki budownictwa potrzebują naprawy. Długoletnie niedbalstwo władz powołanych do czuwania nad całością tych zabytków, spowodowało zbyt wiele szkód, ażeby je można tak szybko usunąć.

Starożytna wieża św. Marka upadkiem swoim dała znak, że tak dalej iść nie może; runęła bohatersko, ażeby ocalić życie innym wieżom i kościołom. I oto okazało się, że wieża św. Szczepana znajduje się w bardzo złym stanie. Z okolicznych domów musiano usunąć mieszkańców, a wieża prawdopodobnie zostanie zniesioną. Tak przynajmniej oświadczył architekt Rupolo, któremu przypisują powszechnie winę zawalenia się wieży św. Marka.

W nieszczególnie dobrym stanie znajduje się „campanile" kościoła „S. Giobbe", leżącego dosyć daleko od środka miasta i skutkiem tego mało zwiedzanego przez cudzoziemców, chociaż tam również znajdują się wspaniałe zabytki sztuki. Wnętrze tego kościoła wzbudza poprostu oburzenie swem zaniedbaniem. Na wieży San Francesco della Vigna budują nowy hełm, obecny bowiem okazywał niebezpieczne oznaki ruiny. Wielki niepokój, a nawet popłoch wywołało runięcie słupa w kościele S. Giovanni e Paolo tuż koło malowideł na szkle Vivarinego, popłoch jednakże był przesadzony i skończyło się tylko na płonnych obawach. W kościele św. Marka koło głównego wejścia okazało się pęknięcie w ścianie, okryte mozaiką; w kościele S. Zaccaria spostrzeżono również uszkodzenia, a w innych kościołach także konieczną się wykazuje lub mniejsze naprawy. Oto niewesoły bilans konserwacyi zabytków budownictwa w Wenecyi.

Od kilkunastu dni odbywa długie narady osobna komisya nad ubolewania godnym stanem słynnych „Prokuracyi". Istnieje zamiar naprawienia kilku szkód, ale z czasem trzeba będzie odnowić wszystkie 50. Stara „prokuracya" ciągnie się na Piazza od wieży zegarowej aż do Pałacu królewskiego na przestrzeni 125 metrów. W r. 1496 ukończono to wspaniałe arkady, a po raz pierwszy odtworzył je Gentile Bellini na płótnie, które znajduje się w tutejszej Akademii.

Liczne pałace i starożytne domy również potrzebują gruntownej naprawy, chociaż należy zaznaczyć, że po katastrofie z wieżą św. Marka przesadzano tu nieco grozę położenia. Ponieważ i na tem polu wykrzyczano więcej strachu niżli prawdy, przeto oczywiście należy się spodziewać, że również pęknięcie, lub łatwe do usunięcia wszystkie mury wywołuje najbardziej pesymistyczne przepowiednie.

Nie wolnemi od przesady okazały się także władze, które zniosły sygnalizowanie za pomocą wystrzału działowego godziny dwunastej w południe i zabroniły wpływającym do portu statkom wojennym dawania salw powitalnych. Nie zawsze strzały kanonada wojennych okrętów rzeczywiście szkodzić jakiej sędziwej ruderze, ale żeby jeden strzał działowy, zwiastujący południe, miał wywołać groźne dla budynków wstrząśnienie powietrza, w to nie mogę uwierzyć.

Na ostatek wspomnę o władzach, które mają czuwać nad zabytkami sztuki. W całych Włoszech istnieje 10 takich władz, w których rej wodzą przeważnie ludzie nie mający pojęcia o swoich obowiązkach. W prowincyi weneckiej ma taka władza czuwać nad 1111 pomnikami, na których konserwacyę wyznaczono 13.500 lirów, a więc nieco więcej niż 10 lirów od każdego zabytku! Jak z tego widać, nawet klasyczna Italia bardzo po macoszemu obchodzi się ze sztuką.

Z letnich siedzib.

Wisła, 17 sierpnia.

Przebywający w naszym uroczym zakątku goście z rozmaitych ziem polskich, chcąc uczcić naszą znakomitą poetkę-jubilatkę, Maryę Konopnicką, urządzili na jej cześć wieczorek, który pod każdym względem wypadł świetnie. Zaproszenia rozesłano w znacznej liczbie do miejscowej publiczności bez różnicy stanów, ale skutek niestety był bardzo skromny.

Wieczorek zagajony został przemówieniem o znaczeniu Konopnicki jako obywatelki. Drugi odczyt poświęcony był utworom poetki dla dzieci, trzeci zaś prelegent mówił o „rytmice w poezyach Konopnickiej". Program dopełniony został deklamacyami i śpiewem. Na zakończenie jeden z gości, znany kompozytor, zaśpiewał kilka piosnek poetki, dla dzieci akompaniując sobie sam na fortepianie. Dzieci z entuzyazmem dziękowały za tę niespodziankę, prosząc wykonawcę o coraz to nowe piosnki.

Po wieczorku zebrano 64 koron na Dom polski we Fryształcie na Śląsku. Wszystkim, którzy wzięli czynny udział w tym wieczorku, należy się szczere uznanie ze strony publiczności.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia.

O Morskie Oko.

W Gracu w hotelu „pod Złotą gruszką" przygotowano już apartamenta dla pp. Winklera, Tchorznickiego i Lehoczky'ego, członków sądu polubownego, który ma wydać wyrok w sprawie granicy między Galicyą a Węgrami koło Morskiego Oka. Dr Ludwik Laban, doradca prawny węgierskiego arbitra już przybył, a inni członkowie sądu przybyć mają 20 b. m. W pokojach, przygotowanych dla prezydenta Tchorznickiego, złożono już przed sześciu dniami nadesłane w czterech wielkich pakach dokumenty, świadczące na korzyść Galicyi. Posiedzenia sądu odbywać się będą w tamtejszej sali rozpraw sądu przysięgłych i ukończone być muszą przed 15 września, gdyż w tym dniu rozpoczną się już rozprawy tamtejszego sądu karnego.

P. Aleksander Karcz, nasz kolega redakcyjny, wyjechał do Gracu, gdzie będzie obecny na posiedzeniach sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka jako przedstawiciel „Nowej Reformy".

Z uniwersytetu. Cesarz mianował prywatnego docenta, dra Stanisława Estreichera, nadzwyczajnym profesorem prawa niemieckiego w uniwersytecie krakowskim.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego. Wpisy do seminaryum naucz. męskiego i do szkoły ćwiczeń w Krakowie odbędą się dnia 29 i 30 sierpnia b. r. od godziny 9—12 przed południem i 3—5 po południu.

Nowowstępujący uczniowie do seminaryum mają się zgłosić w towarzystwie rodziców lub opiekunów i wykazać się świadectwem szkolnem, świadectwem lekarskiem wystawionem przez fizyka miejskiego, powiatowego lub okręgowego, a wrazie przerwy w naukach, świadectwem moralności za czas od opuszczenia szkoły i świadectwem szczepionej ospy.

Warunkiem przyjęcia do klasy przygotowawczej jest ukończony 14 rok życia, ukończona szkoła wydziałowa lub całkowita w miejscu zamieszkania szkoła ludowa, a zaś od uczniów ze szkół średnich wymaga się przynajmniej ukończonej II klasy gimnazyalnej lub realnej.

Zaś do klasy I seminaryum mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 15 rok życia, z dobrym postępem III klasę wydziałową lub IV klasę szkoły średniej (cenzura niedostateczna z filologii klasycznej nie stanowi przeszkody).

Ostatecznie o przyjęciu rozstrzyga egzamin wstępny, a to do klasy przygotowawczej w zakresie szkół sześcioklasowych wyższego typu, a do pierwszej klasy seminaryum w zakresie szkół wydziałowych.

Bursa dla synów nauczycielskich. W Bursie dla synów nauczycielskich, ulica Wojczyńskiego, l. 17, jest jeszcze — jak nam zarząd Bursy komunikuje — 7 miejsc płatnych po 50 koron miesięcznie, do obsadzenia. Kierunek obecny zakładu spoczywa w sprężystych rękach jednego z profesorów seminaryum nauczycielskiego męskiego, co daje rękojmię, iż uczniowie, umieszczeni w tym internacie tak pod względem moralnym jako i fizycznym będą mieli należytą opiekę i pomoc w naukach. —

Staranie się o umieszczenie w tejże Bursie przysługuje także i synom nie nauczycieli.

Wycieczka z Oleska w Krakowie. Wczoraj zawitała do naszego miasta wycieczka z Oleska, z powiatu złoczowskiego, składająca się z około 40 osób, przeważnie włościan. Przybyli goście przywieźli z sobą sztandar z białym orłem w amarantowem polu. Powitani serdeczną przemową przez p. K. Wojnara, złożyli u stóp pomnika Mickiewicza wieniec z kłosów i kwiatów polnych, odśpiewali pieśni patryotyczne, poczem zwiedzali kolejno kościoły i pamiątki narodowe.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Po letnim urlopie praca sceniczna obecnie w pełnym toku. Nowo skompletowana trupa dramatyczna już prawie w całości się zebrała. Z artystów nowo angażowanych przybyli: panna Arkawin ze Lwowa, pp. Pawłowscy i państwo Broniczowie, oraz pp. Okornicki i Szczurkiewicz z teatru poznańskiego. Od 1 września przybędą z teatru lwowskiego panna Mrozowska i p. Kosiński. Wczoraj odbyły się próby z „Dziadów" i „Srebrnego snu Salomei"; we środę z „Kościuszki", „Wesela", „Księdza Marka" i „Rewizora".

Zamieszczając powyższy komunikat donosimy równocześnie, że z dawnego personalu opuścili scenę krakowską panie Siemaszkowa, Sulima, Łazarewicz i Teodorowicz, oraz pp. Bednarczyk i Brydziński. W rzędzie nowo pozyskanych, kilka nazwisk jest w świecie teatralnym zgoła nieznanych.

Teatr ludowy uczcił wczoraj trzydziestolecie scenicznej pracy jednego z najcelniejszych swoich artystów, p. Władysława Kicińskiego, składanem przedstawieniem, które, jak było do przewidzenia, odbyło się w szczelnie natłoczonej widowni. Zdaje się, że po raz pierwszy teatr ludowy widział taką falę ludzi, cisnącą się wszystkiemi drzwiami do sali, po raz pierwszy też niewątpliwie panował w tej sali taki ożywiony i serdeczny nastrój. Stary „Kita" cieszy się widocznie, jak się to wczoraj okazało, niemałą popularnością i sympatyą widzów teatru ludowego, a sympatya ta znalazła wczoraj wyraz bardzo wymownych.

Program przedstawienia wypełniła jednoaktówka Dobrzańskiego „Złoty cielec", wodewil Anczyca „Łobzowianie", monologi „Teatr przyjechał" i „Pan Gadulski ma głos", oraz „Staruszkowie w zalotach". Bohaterem wieczoru był oczywiście jubilat-benefisant, który zarówno jako papa Rosenblatt, jakoteż jako niezrównany Protazy rozlewał obficie wesołość i bawił audytoryum grą jaskrawą, pełną humoru i werwy.

W „Łobzowianach", z uprzejmości dla jubilata, wystąpił w roli starego Szymona, dawny jego dyrektor i kolega, b. artysta sceny lwowskiej, p. Piasecki.

Po odegraniu „Złotego cielca" odbyła się na scenie na cześć p. Kicińskiego owacya jubileuszowa. Do jubilata, otoczonego kołem przez cały personal teatru ludowego, przemówił w ciepłych i serdecznych słowach p. Piasecki, podnosząc jego 30-letnią pracę dla sceny i życząc mu długich jeszcze sukcesów.

Jubilat wzruszony odpowiedział serdecznem „Bóg zapłać!", zwracając się ze słowami rzewnych uczuć do kolegów i publiczności. W czasie owacyi popłynęły na scenę z orkiestry liczne wieńce i upominki od kolegów i wielbicieli humoru jubilata. Artyści teatru lwowskiego nadesłali jubilatowi piękny zegarek z zastosowanym do okoliczności napisem.

Korespondencya handlowa polska u naszych kupców dziwacznie się niekiedy przedstawia. Dziś nadesłano nam list jednego z najpoważniejszych kupców krakowskich następującej treści: „Niniejszem ośmielamy się JWPana najuprzejmiej o łaskawe udzielenie j a k i ś (sic) zaliczki prosić, gdyż mając jutro w i e l k i e p ł a t n o ś c i, bardzoby nam się gotówka z d a ł a (!).

Przepraszając równocześnie naszą śmiałość, kreślimy z góry najuprzejmiej dziękując z głębokim szacunkiem N. N."

Bez przepraszania naszej śmiałości prosimy pp. kupców, by, mając cześć dla ojczystej mowy, nie ośmieszali się tego rodzaju korespondencyą.

Zaginiona dziewczynka. Wczoraj o godzinie 8 zrana wyszła z domu 9-letnia Eliza Stoklos, córeczka urzędnika dyrekcyi kolei państwowych, zamieszkałego przy ulicy Topolowej pod l. 24 i dotychczas nie powróciła.

Zwłoki dziewczyny w wieku około 18 lat wydobyto z Wisły 9 b. m. we wsi Czernichówek koło Liszek. Dziewczyna była brunetką, jest ubrana w czarną ostrą suknię, granatowy kaftanik i sznurowane trzewiki. Starostwo w Krakowie zapomocą okólnika, rozesłanego władzom krajowym, poszukuje śladów samobójczyni, czy też ofiary tajemniczej zbrodni.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową Kazimierz Stępiński, parobek ze składu piwa p. Rippera, któremu na dworcu kolei podczas wyładowywania beczek z wagonu, jedna z nich spadła na lewą rękę i zmiażdżyła 2 palce. Po tymczasowem opatrzeniu, odesłano chorego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dwóch wychodźców do Ameryki zatrzymano dzisiejszej nocy na tutejszym dworcu kolejowym. Jeden z nich Karol Osieł liczy lat 27 i pochodzi z Lublina, drugi Mojżesz Biller ma lat 14 i przynależy do Nowosiółek.

Aresztowanie defraudanta. Ścigany przez krakowski sąd krajowy karny listem gończym kasyer krakowskiej spółki tramwajowej, Eugeniusz Jerzy Neisser, który, jak wiadomo, sprzeniewierzył znaczniejszą sumę, został w piątek wyśledzony i aresztowany przez policyę w Wiedniu, gdzie się ukrywał w domu przy Untere Viaduktstrasse 17. Aresztowanego odstawiono do wiedeńskiego sądu krajowego, skąd zostanie przysłany do Krakowa.

Pomnożenie okręgów sanitarnych w r. 1902. Na mocy uchwały Sejmu z dnia 4 lipca b. r. postanowił Wydział krajowy utworzyć w r. 1902 następujące okręgi sanitarne: w Uhnowie, powiat Rawa; w Dobczycach, powiat Wieliczka; w Haliczu powiat Stanisławów; w Olesku, powiat Złoczów; w Strzeliskach nowych, powiat Bóbrka; w Delatynie, powiat Nadwórna.

Prócz powyższych okręgów utworzone będą w r. bieżącym jeszcze okręgi sanitarne: w Milówce, powiat Żywiec; w Sołotwinie powiat, Bohorodczany; w Tłustem, powiat Zaleszczyki; w Kutach, powiat Kossów, a to po przeprowadzeniu czynności przedwstępnych, które są w toku.

Zmarli. Ludwik Graczyński, emerytowany nauczyciel, przeżywszy lat 73, zmarł dnia 17 b. m. w Wadowicach.

Z Wieliczki piszą nam: W dniu 12 b. m. odbyła się tu uroczystość z powodu 25-letniej służby przy straży ogniowej ochotniczej dra Zygmunta Miczyńskiego burmistrza miasta. Dr Miczyński na stanowisku naczelnika straży nie szczędził ani trudu, ani kosztów, ni wpływu swego, by postawić straż wielicką na tem stanowisku, na którem się się obecnie znajduje.

Uczczenie dra Miczyńskiego miało przebieg następujący: Wieczorem o godzinie 8 wyruszył oddział ochotniczej straży ogniowej z pochodniami pod komendą I zastępcy naczelnika, Józefa Martynowicza, z muzyką salinarną na czele wśród licznych lampionów przy odgłosie wystrzałów ze strażnicy pożarnej i udał się na ulicę Sandrowską przez dolny rynek na ulicę Niepołomską przed mieszkanie dra Miczyńskiego. Przed oknami pomieszkania rozwinął się oddział strażacki w jeden szereg z muzyką w środku, która zagrała marsza Miczyńskiego.

Podczas produkcyi muzycznej udali się obydwaj zastępcy naczelnika pp. Józef Martynowicz i Antoni Mazurkiewicz, oraz weteran straży ogniowej Józef Górnisiewicz do pomieszkania dra Miczyńskiego, gdzie w pięknych słowach przemówił Józef Martynowicz, składając życzenia w imieniu całego oddziału. Wzruszony głęboko naczelnik dr Miczyński udał się z deputacyą przed front oddziału i podziękował członkom straży za miłą dla niego niespodziankę i za życzenia.

Licznie zebrana publiczność witała owacyjnie jubilata i towarzyszyła pochodowi z powrotem przy dźwiękach muzyki przez rynek górny przed strażnicę pożarną.

Wioślarze krakowscy w Warszawie. Grono wioślarzy krakowskich z p. Rudnickim na czele przybyło do Warszawy, aby wziąć udział w wyścigach, które odbyły się 18 b. m. Gości krakowskich powitali serdecznie wioślarze warszawscy z hr. Ksawerym Branickim na czele. Wczoraj wieczorem udali się goście krakowscy na koncert filharmonii do Doliny szwajcarskiej, zaproszeni przez komitet Towarzystwa łyżwiarskiego.

W niedzielę zrana w kościele na Solcu, dokąd przybyli wioślarze statkiem, odprawił solenne nabożeństwo ks. Budny. Po nabożeństwie i po obejrzeniu toru wrócono około godziny 2 po południu do przystani, gdzie odbył się wspólny obiad.

Około godziny 4 tłumy publiczności zebrały się w odświętnie przystrojonej przystani, chcąc się przypatrzyć regatom, których rezultat był następujący:

Bieg pierwszy 6 wiosłówek na przestrzeni 2000 metrów z wodą, o nagrodę prezesa Tow. wioślarskiego hr. Branickiego, podzielono na 2 przedbiegi. W pierwszym przedbiegu pierwsza przybyła osada warszawska, druga osada kaliska, trzecia włocławska. W przedbiegu drugim pierwsza przybyła osada krakowska, o 2 sekundy później osada płocka. Do rozgrywki stanęły osady warszawska i krakowska. Osada warszawska najechała na krakowską i wskutek tego bieg przegrała. Osada krakowska zaś nie uczyniła zadość warunkom wyścigu, bo nie przejechała mety. Wobec tego bieg nie został rozstrzygnięty i osady te mogą rozgrywać nagrodę w ciągu lat trzech.

Po regatach, które przeciągnęły się do godz. 8, goście-wioślarze zebrali się w sali balowej klubu wioślarskiego, gdzie odbyła się uczta, w czasie której prezes warszawskiego Tow. wioślarskiego w dłuższem przemówieniu skreślił dzieje i działalność Towarzystwa. W serdecznym nastroju przeciągnęła się uczta późno w noc.

Katastrofa kolejowa w Czerniowcach. O ostatniej tej katastrofie kolejowej, jaka zdarzyła się w niedzielę 15 b. m. na stacyi Czerepkoutz pod Czerniowcami otrzymujemy następujące szczegóły:

Pociąg Nr. 314, złożony z maszyny, z 3 wozów pocztowych i 11 wagonów osobowych, znajdował się właśnie w odległości 50 metrów od stacyi Czerepkoutz, kiedy nagle jeden wagon pocztowy wypadł z szyn, pociągając za sobą tender maszyny i wszystkie wagony z wyjątkiem 3 ostatnich wagonów osobowych. Wśród publiczności w pierwszej chwili powstała straszna panika, sądzono, że pociąg wpadł do Seretu. Z podróżnych 4 osoby odniosły bardzo poważne rany, lżej rannych jest 22. Z wyjątkiem jednego chłopca, który utracił mowę, i pewnej kobiety, wszystkich rannych odwieziono do domów. Pierwszą pomoc nieśli ofiarom katastrofy lekarze z Hliboki, Czerepkoutz, Itzkan i Czerniowiec.

Miejsce katastrofy przedstawia obraz wielkiego zniszczenia. Szyny i progi są powyrywane, nasyp kolejowy zburzony, ziemia i szutrowiska są jakby skopane. Wagony leżą podruzgotane w odległości 10 do 12 metrów od toru kolejowego. Dotychczas zdołano uprzątnąć jeden wóz pocztowy, maszynę i 2 wagony, reszta zostanie na miejscu do środy. Ze Stanisławowa przybyło 40 ślusarzy kolejowych, oraz dyrektor Festenburg. Śledztwo w sprawie katastrofy prowadzi sąd powiatowy w Czerepkoutz, który dopiero w sobotę po południu został zawiadomiony o katastrofie.

Winę katastrofy przypisują władze kolejowe maszynistom, podczas gdy opinia publiczna jest zdania, że przyczyną katastrofy jest osławiony system oszczędnościowy i brak ścisłego nadzoru. Prawdopodobnem jest, że wykolejenie się wagonu pocztowego nastąpiło wskutek pęknięcia obwódki koła tego wagonu. Nadto zauważono, że progi w miejscu, gdzie zdarzyła się katastrofa, są zupełnie spruchniałe i zbutwiałe.

Szkodę, wynikłą z powodu katastrofy, obliczają na 250.000 koron. Ruch towarowy na przestrzeni Hadikfalva-Hliboka jest zupełnie wstrzymany, ruch osobowy odbywać się będzie zapomocą przesiadania.

Dziś zjechała na miejsce katastrofy komisya sądowa i prokurator Tuszyński. W szpitalu czerniowieckim przebywają dwie ranne kobiety, które tu przewieziono w stanie błogosławionym. Obie kobiety poroniły, życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo.

Wylewy sprawiły w rozmaitych prowincyach monarchii znaczne szkody, ale najdotkliwiej nawiedziły Galicyę. Mimo to u nas o tej sprawie panuje błogie dla sfer rządzących a niedotkniętych tą klęską milczenie, gdy gdzieindziej ludzie zabierają się energicznie do akcyi ratunkowej. I tak w Gradysce zebrało się wczoraj 30 burmistrzów z posłami do Rady państwa i Sejmu na posiedzenie, w celu sformułowania swoich wniosków co do ulżenia nędzy w tym powiecie. Stwierdzono przytem, że w Gradysce grady i wylewy wyrządziły ogromne szkody i postanowiono wystosować do rządu memoryał w sprawie rozpoczęcia akcyi ratunkowej.

Nafta w Austryi Górnej. Głębokie wiercenie za naftą w Wels rozpoczną się w najkrótszym czasie. Przedsiębiorcy Fak i Sp. spodziewają się do 1 stycznia osiągnąć potrzebną głębokość 1000 metrów. Wiercenie odbywa się w bezpośredniej bliskości dworca kolei w Wels.

Bibliotekarzem biblioteki R a c z y ń s k i c h w Poznaniu zamianowany został podobno wbrew protestów polskiej prasy prof. C o l m a n n, Niemiec. Sprzeciwiałoby się to wyraźnej woli twórcy tej biblioteki i ustanowionemu przez niego statutowi. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

„Bohater polskiej sceny". Z Sobot pod Gdańskiem piszą nam: Dosyć licznie bawiących tu Polaków spotkała nieprzyjemność i niejako kompromitacya, której powodem był niestety Polak, niejaki p. Wacław Gańcza. Młodzieniec ów, z zawodu droguerzysta, przytem grafoman i żywiący nieuzasadnione aspiracye artystyczne, gdy go żadna polska scena nie chciała zaangażować, ani też żadnej ze „sztuk" jego pióra wystawić na scenie, postanowił zabłysnąć na scenie niemieckiej, gdy Polacy nie umieli się poznać na jego geniuszu. Więc w niemieckim teatrze w Sobotach postanowił wystąpić w roli Otella, a po rogach ulic Sobot figurowały ogromne polsko-niemieckie afisze, że odbędzie się: „Gastspiel des p o l n i s c h e n Heldendarstellers und ersten Liebhaber Wacław Gańcza" etc. Gańsza miał grać Otella, a Jagona znowu jakiś „der erste Charakterdarsteller der Berliner freien Volksbühne, Direktor Julius Türk". Lecz cóż się stało, oto zaraz na pierwszej próbie pan Gańcza, ów „bohater sceny polskiej" wykazał taką nieudolność, że przedstawienie musiano odwołać i za bilety pieniądze zwrócić. Naturalnie Niemcy w Sobotach nie robią tajemnicy dlaczego przedstawienia zaniechano, dodając do tego złośliwe uwagi, że ładne to muszą być sceny polskie, jeżeli „bohaterem" na nich jest taki Gańcza.

Pan Gańcza, dzisiaj, w obecnych stosunkach, chcący grać na scenie niemieckiej i w ten sposób

---

na przemiana. Słońce zaszło, zginęło gdzieś w dali, zapadło się pod ziemię głęboko. Zostało tylko światło blade, bez owych fal olśniewających, które niedawno rozpalały z mocą przestworze. Mdła, lękliwa jasność tężeje coraz więcej, owija się w subtelną gazę kiru, mroku. Jeszcze gaza jednak wydaje się złudzeniem wzrokowem, nie rzeczywistością. Przysiągłbyś, niewiadomo, co się dzieje. Lecz minut kilka, kilkanaście — i zmaganie się dnia z mrokiem przybiera cechy wyraźniejsze, przejawia się, jako fakt niezbity. Ziemia żegna żałośnie światło. Niknie ono już szybko, coraz prędzej... Niknie tak, jak gdyby je wyklęto. Przełomowa chwila minęła już pewnie. Resztki jasności rozpływają się, niby dym słaby. Drgnienie jedno, jedna konwulsya jeszcze: dzień skonał.

Lecz oto światło nowe: miesiąc wschodzi...

Park pustoszeje. Nic dziwnego: „chwila" spaceru już się skończyła. Roje dam, mężczyzn, sznury dziewcząt młodych — wszystko rozprasza się, znika. I niezadługo „gradinę" obejmie spokój uroczysty, cisza. Drzewa ukołyszą się do snu, polany i wzgórki zapadną w letarg. Za chwilę się to stanie.

Siadamy na ławce. Nie mamy ochoty opuszczać jeszcze ogrodu. mnie osobiście ta ponowna cisza po zgiełku i rozgwarze przypada ogromnie do serca. — Tkwi w niej jakiś sentyment.

— Dobry wieczór — słyszymy nagle głos dźwięczny, sympatyczny, głos znajomego mego, z którym przed paroma dniami miałem rozmowę o Polkach i Bułgarkach.

— Tak późno? — pytamy.

— Wybrałem się na podziwianie księżyca... W „gradinie" wygląda to bardzo ładnie.

Noc w istocie zapowiada się cudnie, rajsko. Ogromna kula wychyliła się z za dalekich siniejących Bałkanów i zakreślając potężną krzywą na sklepieniu, sunie szybko w górę. Jest żółtawa, jak wschodzące, lub zachodzące słońce. Traci jednak stopniowo tę barwę i w miarę zmniejszania się objętości zyskuje na białości i sile światła. Przypomina potworny brylant, lśniący przepychem ognia. Olbrzymie źródlisko niepochwytnie subtelnego blasku, czarującego miękkością, wdziękiem i pieściwością i zarazem — mrożącego duszę chłodem swym i egoizmem. Szyderstwo, drwiny wraz z uściskiem. pieszczotą kochanki — wszystko połączyć umie.

— Cóż, kobiety? — słyszę poufne zapytanie przybysza.

— Tak, wogóle? — odpowiadam z miną niewiniątka. — Ubóstwiam je. Sądzę, że są rajem, najpiękniejszą perłą tej ziemi... Panie, mam lat dwadzieścia sześć i czuję w żyłach krew, nie wodę!

— Ach, co znowu? Bułgarki! Powiedzmy: Sofijki!

— Mój Boże... Zapewne... Wiesz pan, przyznaję: t r e ś c i w e są!

— A co! — uśmiecha się z tryumfem Bułgar.

— Kobieta! Kto rzekł o niej, iż w jednej ręce pęk promieni, w drugiej powróz trzymając, powrozem rozświeca drogę, a promieniami smaga syna Adamowego? — mówi z rozmarzeniem jeden z paczki, dosłyszawszy, że o kobietach dysputujemy.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Augustynowicz.

kompromitujący imię polskie, zasługuje na surowe skarcenie.

Polacy w Berlinie urządzili w niedzielę zgromadzenie w sali „Germanii". Po zagajeniu obrad wypowiedział p. Wróbel referat o położeniu obecnem Polaków w zaborze pruskim. W dyskusyi, która się wywiązała po referacie p. Wróbla, zaznaczyli wszyscy przemawiający, że Polacy nie mogą uznawać podziału Polski i że dla nich nie istnieją słupy graniczne mocarstw rozbiorowych. Posłowie polscy w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim powinni stać na tem samem stanowisku. Mowcy zarzucali posłom poznańskim brak energii w bronieniu spraw polskich, twierdząc, że nie dorośli do wysokości obecnej sytuacyi politycznej. Jeden z mowców powiedział: „Prędzej Prusy znikną z karty geograficznej, zanim się im uda Polaków zgermanizować i odebrać im nadzieję odbudowania Polski. Przyszła nowa Polska nie będzie państwem, jak dawniej, niezgodnem, lecz wolnem państwem demokratycznem."

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, nazywającą sprzedaż polskich posiadłości rządowi zdradą sprawy narodowej i zalecają najostrzejszy opór przeciw wszelkim zapędom germanizacyjnym.

Na wszystko jest sposób. Bytomski „Dziennik Śląski pisze: W niedzielę ubiegłą odbyło się posiedzenie tutejszego „Sokoła". Mimo wszystkich przeszkód, jakich Towarzystwo doznaje ze strony władz pruskich, udało się mu wydzierżawić wielki warsztat ślusarski przy ulicy Hohenzollern, gdzie się odbywają ćwiczenia we wtorki i piątki o godz. 8½ wieczorem. Warsztat wymalowano, po bokach ustawiono prowizoryczne ławki i tak odbyło się posiedzenie z największą przyjemnością uczestników.

Dobra zachęta.

— Panno Fryderyko, niech pani co zaśpiewa.

— Nie mogę, doprawdy... tyle osób... nieznajomi przytem.

— O, jak pani zacznie śpiewać, zmniejszy się liczba gości, zmniejszy!

Ze świata.

Wanda Bończa jest pseudonimem panny Maryi Emilii Rutkowskiej, znakomitej artystki dramatycznej w Paryżu, która, jak to doniósł wczoraj telegram, zmarła wczoraj w Paryżu po operacyi, dokonanej dla zapobieżenia skutkom zapalenia ślepej kiszki. P. Rutkowska, urodzona w r. 1872 w Paryżu, zyskała w r. 1893 w konserwatoryum pierwszą nagrodę dramatyczną i w r. 1894 została zaangażowaną do „Odeonu". W r. 1896 przeszła do „Komedyi francuskiej" i tu wsławiła się rolami w „Otellu", „Adryannie Lecouvreur", „Nie igra się z miłością" i „Markizie de Priola". — Należała do najpiękniejszych kobiet Paryża. Nawet korespondenci pism niemieckich stwierdzają, że w Paryżu rokowano jej świetną przyszłość.

Leopold Schenk, były profesor embryologii na wydziale lekarskim uniwersytetu wiedeńskiego, znany twórca teoryi, że można przewidzieć i wedle powziętej z góry woli oznaczać płeć dzieci, umarł wczoraj w Schwanbergu w Styryi. Teorya prof. Schenka znaną jest czytelnikom naszym, których o tej sprawie informowaliśmy w swoim czasie. Gdy zmarły ogłosił przedwcześnie wyniki swoich badań w broszurze, gremium profesorów uznało ten krok jego za niezgodny z powagą nauki i wtedy profesor Schenk poszedł na emeryturę.

Praktyczny ambasador. Zwyczaj rozdawania podarków wszystkim urzędnikom, a nawet dostojnikom państwowym, jest — jak wiadomo — od wieków w Turcyi praktykowany. Któryś z posłów angielskich — jak opowiadają — opracował nawet szczegółową taryfę bakszyszów i przez cały czas swego urzędowania trzymał się jej jak najściślej. Gdy który pasza przybywał z wizytą, Anglik wydostawał odrazu z biurka swoją taryfę i stosownie do rangi gościa udzielał mu podarunek w monecie brzęczącej. Znacznie praktyczniej urządza się obecny poseł francuski w Konstantynopolu, Constans. Obstalował on w fabryce porcelany w Sevres ogromny transport statuetek, przedstawiających „damę w kąpieli", i obecnie niema już w Turcyi ani jednego ministra, paszy lub beja, któryby nie posiadał podobnej statuetki. Dygnitarze tureccy krzywią się i narzekają pocichu, ale muszą udawać, że im się te dzieła sztuki nadzwyczaj podobają.

Lipiec i sierpień. Dlaczego lipiec i sierpień mają oba po dni 31? Na pytanie to odpowiedź jest taka: Sierpień, obecnie ósmy miesiąc w roku, był u Rzymian, którzy rok zaczynali w marcu, miesiącem szóstym i dlatego nazywał się „Sextilis". Nazwę ową nosił do czasów cezara Augusta. Cezar ten, pragnąc upamiętnić kilka zdarzeń szczęśliwych, które mu się w owym miesiącu wydarzyły, zwrócił się do senatu, aby „Sextilis" nazwano jego imieniem, tak, jak już poprzednio nazwano piąty miesiąc w roku „Quintilius" imieniem Juliusza Cezara (Julius). Senat wypełnił, ma się rozumieć, wolę cezara, a przytem, ponieważ „Sextilis" liczył tylko dni 30, gdy tymczasem „Quintilius", przezwany „Juliusem", miał dni 31. Odjęto więc dzień od lutego i dodano do sierpnia, większa bowiem liczba dni w miesiącu Juliusza mogłaby być z ujmą dla miesiąca Augusta. Rachuba ta przetrwała do naszych czasów.

Jubileusz astronomiczny. W sobotę minęło 25 lat od chwili, gdy w rocznikach astronomicznych zapisano z całą pewnością istnienie dwóch księżyców Marsa: Fobosa i Deimosa. Przez 250 lat toczyli astronomowie spór o istnienie tych dwóch gwiazd, przytaczając rozmaite dowody za i przeciw. Dawniej sądzono, że tylko naszej ziemi przypadł w udziale zaszczyt posiadania księżyca, który dokoła niej krąży, a gdy Galileusz odkrył za pomocą swojego teleskopu cztery satelity Jupitera, których istnienia domyślano się tylko, nie chciano mu wierzyć przez długi czas. Pospieszył mu z pomocą słynny Kepler, który nietylko przyznał istnienie satelitów Jupitera, ale wyraził przekonanie, że prawdopodobnie wszystkie planety posiadają swoje księżyce. Po Galileuszu i Keplerze cały szereg astronomów czynił poszukiwania za księżycami Marsa, co dało powód Swiftowi i Wolterowi do okolicznościowych satyr. Gdy Herschel za pomocą wielkiego teleskopu nie zdołał odkryć owych księżyców, wiara w ich istnienie coraz bardziej malała. Nagle w r. w roku 1877 rozbiegła się wiadomość, że w Waszyngtonie astronom Asaph Hall, były stolarz, odkrył 2 księżyce Marsa, jako gwiazdy, nieco mniejsze, niż dwunastej wielkości. Hall przez długi szereg nocy poszukiwał tych gwiazd i już chciał dalszych badań zaprzestać, ale żona prosiła go, ażeby poświęcił jeszcze jedną noc. I oto owej właśnie nocy odkrył Hall jeden księżyc Marsa, a w kilka dni, a raczej nocy później, t. j. dnia 17 sierpnia 1877 r. drugi księżyc. Odkrycie to stwierdziły wkrótce inne obserwatorya astronomiczne.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Wiktora Grocha z Rozwadowa do Dębicy, a Franciszka Święcha z Dębicy do Rzeszowa.

Składki. „Przejezdny" złożył: dla Tow. „Szkoły ludowej" 10 K, na odnowienie Wawelu 5 K, na szkołę polską w Białej 5 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 23 sierpnia: „Wesele".
W niedzielę 24 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady".
We wtorek 26 sierpnia: „Kordyan".
We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga".
We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek".
W piątek 29 sierpnia: „Tamten".
W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei".
W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy".

Repertoar Teatru ludowego.

We środę (w Wieliczce): „Dom waryatów".
We czwartek: „Rodzina Furiosów", farsa w 4 aktach.

Z kalendarza. We środę 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pr.; we czwarek 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chantal; w piątek 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina mm.

Wschód słońca 20 sierpnia o godzinie 4 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 48; długość dnia godzin 14 minut 9.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 19 sierpnia. (Telefonem). Namiestnictwo udzieliło p. Leszkowi Prus Wiśniowskiemu, właścicielowi dóbr w Krakowie, pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Akcyjny browar i zakłady fabryczne w Tenczynku, przedtem c. k. uprzywilejowane zakłady fabryczne w Tenczynku Leszek Prus Wiśniowski" z siedzibą w Tenczynku i zatwierdziło statut tego towarzystwa.

Wystawa sadownicza w Tarnowie. Z powodu spóźnionej tego roku wegetacyi, która nie pozwala jeszcze obecnie ocenić jakości owocu, przedłuża się termin zgłoszeń tak na wystawę sadowniczą, jakoteż i targ do 10 września b. r.

W Miskolczu odbędzie się dnia 28 b. m. V krajowy jarmark na jęczmień browarniany. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę 180.000 kg. oleju rzepakowego do oświetlenia. Oferty należy wnosić do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 30 sierpnia br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa dla kolei. Rozpisano dostawę odlewów żelaznych, części metalowych, cyny i miedzi dla okręgu kolei państwowych w Krakowie. Odnośnych informacyj zasięgnąć można w dziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5266 sztuk. W tem było z Galicyi 108 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był ożywiony, ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 38 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 28 sztuk po 62—66 koron, 42 sztuk po 68—72 koron, 8 sztuk po 79 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 70 kor., krowy podtuczone po 54—66 koron, bydło hude po 40 do 52 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 19 sierpnia. Pszenica na jesień 6·64 do 6·65. Przenica na wiosnę 7·27 do 7·29. Żyto na jesień 6·18 do 6·19. Żyto na wiosnę 6·47 do 6·49. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·47 do 5·48. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·50 do 5·51. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·71 do 5·72. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 19 sierpnia. Pszenica na październik 6·66 do 6·67. Pszenica na kwiecień 6·97 do 6·98. Żyto na październik 5·85 do 5·86. Żyto na kwiecień 6·10 do 6·11. Owies na październik 5·39 do 5·40. Owies na kwiecień 5·64 do 5·65. Kukurydza na sierpień 5·04 do 5·05. Kukurydza na maj 5·09 do 5·01. Rzepak na sierpień 10·35 do 10·45.

Oferty umiarkowane, chęć kupna silna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 sierpnia.

Kasa chorych m. Lwowa. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie delegatów Kasy chorych m. Lwowa, na którem po prawie trzygodzinnej dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i udzielono absolutoryum. Z kolei na wniosek p. Frylinga uchwalono zwołać jeszcze przed końcem b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem zarząd Kasy ma przedłożyć dokładne sprawozdanie ze swych czynności w sprawie ściągnięcia olbrzymich zaległości, wynoszących obecnie kilkadziesiąt tysięcy koron.

Następnie na wniosek p. Kolbuszowskiego uchwaliło zgromadzenie, aby w sądzie polubownym słuchano lekarza w obecności chorego tylko co do niezdolności chorego do pracy, co zaś do rodzaju choroby, lekarz ma być słuchany pod nieobecność chorego, a dalej, by w sądzie polubownym zasiadał także urzędnik Kasy chorych dla dawania wyjaśnień.

Polecono również p. Hudecowi, by wyjednał u Rady m. Lwowa utworzenie kąpieli ludowych i schronisk dzielnicowych.

W końcu dokonano wyborów uzupełniających do wydziału i do sądu polubownego.

Komisya prawnicza Rady miejskiej, tj. grono prawników-radnych, którzy mają w sprawach natury prawnej wydawać opinie (które jednak Rady nie obowiązują) składa się w odnowionej obecnie Radzie z następujących członków: dr Aschkenasy, dr Byk, Chołodecki, Geberle, dr Głąbiński, dr Gryziecki, dr Holzer, dr Lilien, dr Lisiewicz, dr Loewenstein, dr Maryański, dr Misiński, dr Reiss, dr Roszkowski i rejent Zawadzki.

Kursa dla lekarzy we Lwowie odbędą się w czasie od 6 do 25 października br.

Proces o rozruchy czerwcowe.

(Telefonem).

Lwów, 19 sierpnia. Na początku dzisiejszej rozprawy odczytano najpierw zeznania świadka inżyniera miejskiego Tołłoczki, złożone w śledztwie.

Z kolei przesłuchał trybunał cały szereg nowych świadków. Zeznawali więc agenci policyjni, naturalnie obciążająco.

Świadek Lieblich, agent policyi, podaje, że grupa, złożona z około 200 osób, które po odbytem zgromadzeniu na placu Strzeleckim pozostały pod strażnicą, a później wywołały awanturę z wojskiem, składała się z ludzi najbardziej rozgoryczonych, które nawet w czasie uspokajającej mowy Wittyka protestowały przeciw spokojnemu rozejściu się i wołały: „Niech żyje strejk generalny!" — Świadek Lieblich był tym, który odebrał z rąk żołnierzy aresztowanego Słotwińskiego i odstawił go na policyę. — Twierdzi, że widział, jak jeden z żołnierzy bił aresztowanego Słotwińskiego ręką. Kiedy na żądanie tłumu wojsko ustąpiło, tłum posunął się za niem i prawie przez cały czas z krótkiemi przerwami kamienie jak grad sypały się na wojsko. Kobiety zbierały kamienie i podawały je mężczyznom.

Obrońcy zasypują świadka szeregiem pytań, nie mogą się jednak dowiedzieć niczego, tak, iż przewodniczący stwierdza z ubolewaniem, że podobne bezcelowe wystosowywanie pytań do świadków przedłuża tylko rozprawę.

Św. Wesseli, kapitan 15 p. p., wracając z ćwiczeń, jechał na czele swojej kompanii przez plac Strzelecki. Tłum, który w tym miejscu zajmował środek ulicy, rozstąpił się przed nim, gdy się jednak po chwili obrócił na koniu, spostrzegł, że jeden z żołnierzy jego kompanii trzymał za rękę jakiegoś człowieka. Sądząc, że jego żołnierz ma ważny powód do takiego postępowania, kazał kompanii stanąć i polecił żołnierzom zatrzymać tego człowieka, jako aresztanta. Aresztowany opierał się jednak, bił naokoło rękami, a położywszy się na ziemi, bił i nogami. Żołnierze więc zaciągnęli go na tył kompanii, którą tymczasem ustawił na poprzek ulicy. Tłum usiłował odbić aresztanta i obrzucał kamieniami oddział. Pięciu żołnierzy odniosło wtedy lekkie rany — kilkunastu żołnierzy odniosło lekkie kontuzye. Sam świadek uderzony został kamieniem w piersi i w udo. Ustąpił ze swoim oddziałem dopiero po przybyciu oddziału huzarów. Później dowiedział się dopiero, że aresztowany człowiek obrzucał jego żołnierzy kamieniami.

Św. Schwenk, porucznik 15 p. p., szedł za kapitanem na czele kompanii. Kapitana na koniu tłum przepuścił, przed oddziałem jednak, na którego czele szedł, tłum rozstąpić się nie chciał, tak że świadek i żołnierze łokciami musieli torować sobie drogę. Słotwińskiego wskazali mu żołnierze jako tego, który obrzucał obelgami żołnierzy. Widział, że Słotwiński opierał się i wydzierał z rąk żołnierzy. Tłum usiłował go odbić, żołnierze bronić się musieli, możliwem więc jest, że w ciągu szarpania aresztowany otrzymał uderzenia. Widział tylko, że Słotwiński miał podbite oko i czerwoną plamę na czole.

Św. Pundyk, szeregowiec 15 pułku piechoty, szedł w pierwszym szeregu kompanii, kiedy przechodził z kompanią przez plac Strzelecki obok budynku straży pożarnej. Na pytania ze strony trybunału opisuje zdarzenia, a zeznania jego silnie obciążają oskarżonych.

Św. Józef Niżanty, lakiernik, odwołuje wszystkie prawie zeznania, złożone w śledztwie. Mianowicie opisuje on sam fakt inaczej na pytania przewodniczącego, a inaczej na pytania obrońców. Wobec tego przewodniczący grozi świadkowi aresztowaniem za fałszywe zeznania.

Po odczytaniu jeszcze kilku protokołów zeznań świadków zarządza przewodniczący przerwę 10 minutową.

Świadek Wojciech Wenc, starszy komisarz policyi, zeznaje, jak wspólnie z komisarzem Reinländerem usiłował najpierw perswazyą skłonić tłumy do rozejścia się. Skutek był tylko chwilowo, bo tłum niebawem powrócił i ze zdwojoną siłą począł naciskać. Wówczas świadek wjechał dorożką w tłum i stojąc w niej, wezwał trzykrotnie do rozejścia się w imieniu prawa. Gdy to nie skutkowało, nie widząc rady innej, świadek oddał opróżnienie placu w ręce huzarów. Po pierwszej szarży plac opróżnił się na chwilę, przy dalszych szarżach świadek nie był obecny.

Toż samo zeznają komisarze policyjni: dr Reinländer, Chmielarski i Janicki, a ten ostatni opisuje scenę jak przed wyciągniętemi lufami karabinów stanął nagle Teleżyński i rozpiąwszy marynarkę prowokacyjnie nadstawił piersi na strzał.

Św. Guckler, koncepista policyi opisuje utarczkę tłumu z wojskiem i obrzucanie policyi kamieniami.

Aresztowano przytem 6 osób. Przy dwóch z nich znaleziono kamienie.

Na tem rozprawę przerwano, a na wniosek prokuratora czterech oskarżonych, pozostających w więzieniu śledczem: Hektora, Lövenhaara, Kurcowa i Sępaka wypuszczono na wolną stopę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 sierpnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał dziś rano na kilka dni w sprawach urzędowych do Wiednia.

Lwów, 19 sierpnia. Z Tonstego donoszą, że w dniu 16 b. m, spłonęło tam około 100 zagród włościańskich.

Wiedeń, 19 sierpnia. Dzisiaj rano przybył tu cesarz z Ischlu, celem powitania królowej hiszpańskiej.

Londyn, 19 sierpnia. W Belfast dokonano wyboru uzupełniającego do Izby gmin w miejsce zmarłego konserwatywnego deputowanego Johnstona. Przeszedł niezależny unionista Sloan 3795 głosami przeciw ministeryalnemu unioniście Boullerowi, który otrzymał 2969 głosów.

Petersburg, 19 sierpnia. Z powodu uroczystości urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się w pałacu w Peterhofie śniadanie. — Wzięli w niem udział car, carowa i carowa-matka, wielcy książęta i wielkie księżne, austro-węgierski ambasador Aerenthal z żoną i minister spraw zagranicznych Lambsdorf.

Madryt, 19 sierpnia. Wczoraj rozeszła się pogłoska o zamachu, dokonanym na króla, w miejscowości Pampeluna. Wiadomość ta jest bezpodstawna.

Sytuacya.

Wiedeń, 19 sierpnia. Wczoraj o godzinie ½2 po południu zebrała się rada ministrów, z wyjątkiem ministra sprawiedliwości br. Spens-Bodena i ministra oświaty dra Hartla. Prezydent ministrów dr Koerber zdawał sprawę ze stanu rokowań ugodowych z Węgrami, poczem omawiano jeszcze przyszłoroczny budżet państwowy i termin zwołania parlamentu.

W piątek, dnia 22 b. m., rozpoczną się obrady obu prezydentów gabinetu ze współudziałem ministrów, celem omówienia szczegółów sprawy ugody, a zaraz na drugi dzień, 23 b. m., zjawią się obaj prezydentowie gabinetu u cesarza i zdadzą sprawę z załatwienia ugody.

Czesko-niemiecka ugoda.

Praga, 19 sierpnia. Czeskie pisma zajmują się bez przerwy sprawą projektowanej przez dra Koerbera czesko-niemieckiej ugody językowej. „Narodn. Listy" zaprzeczają, że zawarcie pokoju między obu narodowościami na podstawie programu z roku 1890, według którego nastąpić miał podział Czech, jest dziś zupełnie wykluczony. Czesi żądają dziś pokoju sprawiedliwszego i odpowiadającego lepiej godności narodu czeskiego. Program roku 1890, za którym głosowali Staroczesi i szlachta feudalna, dziś absolutnie nie może wchodzić w rachubę. Na razie chodzi tylko o usunięcie nieporozumień, co do pewnych zasadniczych punktów.

Wyrok śmierci.

Praga, 19 sierpnia. Dziś rano odczytano skazanemu na śmierć czeladnikowi tkackiemu Jaroszowi akt zatwierdzenia wyroku przez cesarza. Jarosz przybrał wobec tego tak groźną postawę, że kilku dozorców z wielkim wysiłkiem zaprowadzić go musiało do celi, gdzie go związano. Egzekucya wyroku odbędzie się jutro rano. Jarosz skazany został na śmierć za zgwałcenie i zamordowanie 16-letniej dziewczyny w lasku „Peklo". Ponieważ ciało ofiary swej poćwiartował, powstała wówczas pogłoska, iż popełniono morderstwo rytualne.

Prusy a Bawarya.

Berlin, 19 sierpnia. W sprawie wymiany depesz między cesarzem Wilhelmem a księciem rejentem bawarskim stwierdza ponownie „Augsburg Ztg", że publikacya tych depesz nastąpiła wyłącznie na rozkaz cesarza Wilhelma, a bez porozumienia się z dworem bawarskim, dla którego publikacya ta była bardzo niepożądaną i przykrą.

Regulacya granicy.

Gdańsk, 19 sierpnia. Pod przewodnictwem starszego prezydenta Gosslera rozpoczęła się dzisiaj międzynarodowa konferencya co do kwestyi technicznych budowli wodnych, między innemi co do regulacyi Wisły na granicy prusko-rosyjskiej. — W konferencyi tej biorą udział zastępcy rządów: pruskiego, austryackiego, węgierskiego i rosyjskiego.

Turcya wobec Ameryki.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Jak donoszą, stosunki poselstwa amerykańskiego do Porty są ogromnie naprężone z powodu rozmaitych niezałatwionych kwestyj spornych. Po większej części powodem konfliktu są zatargi konsulatów prowincyonalnych z władzami miejscowemi. — Poselstwo nie chce załatwić żadnej sprawy z Portą, zanim sprawy zaległe nie będą załatwione. Utrzymują, że Porta wobec pogróżek poselstwa wszystko spełni, aby tylko konfliktu uniknąć.

Kongres macedoński.

Sofia, 19 sierpnia. Drugi macedoński kongres wybrał komitet z prezydentem Staniszewem na czele i zamknął swoje obrady. — Jak donoszą, rząd zamierza rozwiązać oba komitety.

Sofia, 19 sierpnia. Komitet z Staniczewem na czele wybrany został przez tych członków kongresu, którzy się odłączyli od partyi Zonczewa, a więc przez zwolenników Sarafowa i socyalistów. Staniczew jest przyjacielem Sarafowa. Secesya ta liczy 65 do 68 delegatów, podczas gdy przy Zonczewie pozostało tylko około 30 delegatów. Podczas obrad przed rozdwojeniem zarzucał Zonczew Sarafowowi, że wydał bezprawnie 250.000 franków i że na ten wydatek nie dostarczył kwitów. Sarafow odparł, że 100.000 franków kosztowała go agitacya w Rumunii, a 25.000 wydał na założenie komitetu w Konstantynopolu. Zonczew oświadczył wobec tego, że komitet w Konstantynopolu wcale nie istnieje. — Dalej zarzucono Sarafowowi, że porwanie miss Stone nastąpiło przez jego zwolenników i za jego wiedzą.

Partya Zonczewa wybierze honorowym prezesem zapewne poetę Michajłowskiego.

Zatarg Turcyi z patryarchą armeńskim.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Porta jeszcze dotychczas nie przyjęła dymisyi armeńsko-gregoryańskiego patryarchy Armaniana i stara się nakłonić go do cofnięcia dymisyi. W tym celu uczyniła mu różne ustne przyrzeczenia co do złagodzenia rozmaitych zarządzeń, krzywdzących Armeńczyków. Ten jednak odrzucił te przyrzeczenia i żąda pisemnego zobowiązania.

Szach w Londynie.

Londyn, 19 sierpnia. Ks. Walii wydał wczoraj w imieniu króla bankiet na cześć szacha perskiego w pałacu bukinghamskim. Wzięli udział w bankiecie między innymi prezydent ministrów Balfour, wszyscy członkowie gabinetu, oraz Roberts i Kitschener.

Boerowie.

Londyn, 19 sierpnia. Botha, Devet i Delarey odjechali wczoraj wieczorem do Rotterdamu, aby odwiedzić Krügera i wziąć udział w pogrzebie Łukasza Mayera.

Zniszczenie wyspy.

Jokohama, 19 sierpnia. Wybuch wulkanów w dniach 13—15 b. m. zniszczył zupełnie wyspę Torishime, położoną na północ od wyspy Bomin. — Wszystka ludność wyspy, złożona z przeszło 150 osób, zginęła. Z powodu podwodnych erupcyj wulkanicznych trudno się zbliżyć do wyspy.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·—. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 539·50. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye Bankvereinu 454·50. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 718·—. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei Północnej 5680. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·50. Akcye Alpiny 394·—. Akcye Rima Muranyi 496·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1521·—. Akcye fabryki broni 329·—. Akcye tureckie tytoniowe 296·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 111·—. Marki 117·05. Ruble 252·75.

Usposobienie przy ustalonych kursach trwale ciche; kolej p. bardziej ożywiona, przy zamknięciu kredyty silne.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 20	100 60
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 —
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	54: —	545 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	101 75	102 25
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	101 60	102 20
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 25
4% „ „ węgierska	97 85	98 35
4% renta austracka w złocie	121 50	122 —
4% „ węgierska w złocie	121 —	121 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

C. i k. Ministerstwo wojny.

Oddział 13 Nr. 1480/1902.

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo wojny zamierza w drodze publicznej licytacyi nabyć przedmioty, wyszczególnione w załączonym wykazie, i zaprasza w tym celu do wnoszenia piśmiennych ofert.

Oferenci mają zwrócić uwagę na następujące postanowienia:

I. Uwzględnione będą tylko austryackie i węgierskie firmy, które w zupełności zasługują na zaufanie pod względem rzetelności i uzdolnienia. Firmy, które już są członkami konsorcyów dla dostaw wojskowych, nie będą przy licytacyi uwzględnione. Ofiarowane przedmioty, mające się dostarczyć, muszą być bezwarunkowo wyrobione w kraju i z krajowego materyału.

Oferenci z krajów korony węgierskiej muszą również dostarczyć przedmiotów wyrobionych w tych krajach i z materyału z Węgier pochodzącego, o ile takowy może być tamże zakupiony, w potrzebnych do wzorowanych rodzajów gatunkach i w ilości i po równych lub niższych cenach, niż poza granicami Węgier.

II. Oferenci, nieznani jeszcze zarządowi wojskowemu, muszą świadectwami udowodnić solidność firmy i jej zdolność do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków dostawy.

Do wystawienia takich świadectw są upoważnione:

1) odnośnie do firm protokołowanych Izby handlowe i przemysłowe odnośnego okręgu.

2) odnośnie do firm nieprotokołowanych władze polityczne I. instancyi tego okręgu, w którym mieszka oferent.

Tych świadectw nie wydają powołane władze interesantom, lecz odsyłają je wprost do c. i k. ministerstwa wojny.

Oferenci powinni celem uzyskania takiego świadectwa wnieść zawczasu do odnośnej Izby handlowej i przemysłowej (władzy politycznej I. Instancyi) podanie, w którem należy wymienić dokładnie:

1) imię i nazwisko (brzmienie firmy);
2) rodzaj przedsiębiorstwa i miejsce zamieszkania;
3) władzę wojskową, przeprowadzającą licytacyę, (w obecnym wypadku c. i k. ministerstwo wojny);
4) termin do wnoszenia ofert;
5) przedmioty mające się dostarczyć i ich ilość.

Odpowiedź, którą otrzymają na podanie przedsiębiorcy, należy potem dołączyć do oferty.

III. Oferta ma się ograniczyć jedynie na przedmioty, wymienione w załączonym spisie i to albo na całą ilość, albo też na część tejże.

IV. Wszystkie przedmioty muszą być wykonane podług zatwierdzonych i opieczętowanych wzorów, wyłożonych dla interesantów w magazynach mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu (Kaiser Ebersdorf). Jakość artykułów dostarczonych ma co najmniej odpowiadać jakości wzorów. Artykułów o rozmaitych wielkościach, których zapotrzebowanie nie jest szczegółowo podane w dołączonych wykazach, należy dostarczyć co do wielkości w przepisanym lub też przy zamówieniu oznaczyć się mającym stosunku procentowym.

Przedsiębiorcy mogą nabyć wzory w wyż wymienionych magazynach mundurowych. Oferenci, którzy mają jeszcze wzory z poprzednich dostaw, powinni się przekonać, czy te wzory są odpowiednie obecnie. Artykuły, nieodpowiadające wzorom, nie będą przyjęte.

Do cen za powyższe wzory wliczone jest także 15% kosztów zarządu.

V. Naczynia do gotowania na dwóch ludzi, rondle (Casserole), przykrywki (Deckelschalen) na naczynie do gotowania dla piechoty, następnie miseczki do jedzenia (Essschalen) wraz z przykrywkami, wreszcie dzbanki na wodę (Wasserkannen) należy dostawić jednorazowo do końca lipca 1903, natomiast dostawa reszty przedmiotów może nastąpić z końcem września 1902, a to w czterech równych ratach w ten sposób, aby z zamówionej ilości dostawiono po $^1/_4$ części do końca marca, maja, lipca i września 1903.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie wyraźnie uszczuplić ofiarowaną do dostawy ilość przedmiotów lub też ją powiększyć o połowę. Takie powiększenie zamówienia może nastąpić w ciągu roku 1903 i to w każdej chwili. W tym wypadku obowiązany jest oferent dostawić zamówioną nadwyżkę w przeciągu czterech miesięcy po zamówieniu. Ceny przedmiotów oraz warunki kontraktowe dla pierwotnego zamówienia postanowione, pozostają nie zmienione również dla nadwyżki zapotrzebowania.

VI. W ofercie ułożonej według załączonego do tego ogłoszenia formularza należy wyraźnie podać magazyn mundurów, do którego oferent ma zamiar przedmioty dostawić, następnie ilość i nazwę dostawić się mających przedmiotów, cenę każdego przedmiotu w liczbach i słowach wyrażoną, wreszcie termin dostawy.

Jeżeli zarząd wojskowy nie będzie mógł uczynić zadość życzeniu oferenta co do miejsca dostawy, wtedy musi oferent na własny koszt i ryzyko odstawić przedmioty do innego lub też do kilku innych magazynów.

Dostawcy wolno atoli dać skontrolować przedmioty w najbliżej położonym magazynie mundurów i przesłać je następnie na własny koszt i odpowiedzialność do innych magazynów. Przedmioty futrzane należy wprost odstawić do wskazanego magazynu.

Za przesyłki odebrane bez zarzutów i adresowane następnie do magazynu mundurów zwraca się dostawcom bonifikowaną różnicą frachtów obliczoną na zasadzie taryfy wojskowej. W tym celu poświadczy magazyn mundurów dostawcom na odnośnych listach frachtowych, że przesyłka przeszła na własność skarbu wojskowego.

VII. Jeżeli kilku przedsiębiorców wnosi wspólną ofertę, to muszą w ofercie wyraźnie oświadczyć, że:

1) ręczą solidarnie za dokładne wypełnienie warunków dostawy;

2) kto jest upoważniony w ich imieniu do załatwienia interesów z zarządem wojskowym w sprawie tej dostawy.

Taką wspólną ofertę musi każdy z przedsiębiorców podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem i podać rodzaj swego zajęcia, oraz miejsce zamieszkania.

VIII Dla zabezpieczenia ofiarowanej dostawy należy złożyć w kasie odnośnej intendentury korpusowej wadyum w kwocie pięć (5) procent wartości, którą się obliczy według żądanych cen za dostawić się mające przedmioty. Wadyum można złożyć w gotówce lub w papierach wartościowych.

IX. W ofercie należy wymienić złożone wadyum i podać sumę oraz rodzaj (gotówka, papiery wartościowe) tegoż.

Kwit depozytowy na złożone wadyum, wydany przez kasę wojskową, należy przesłać równocześnie z zapieczętowaną ofertą, atoli w osobnej, również zapieczętowanej kopercie (według formularza znajdującego się przy końcu ogłoszenia) do c. i k. ministerstwa wojny.

Zwraca się uwagę, że oferty i kwity depozytowe zapieczętowane w osobnych kopertach, nie mogą być włożone w trzecią wspólną kopertę, lecz należy je przesłać z osobna, ale równocześnie.

Celem złożenia wadyum powinni oferenci zwrócić się do odnośnej kasy wojskowej dość wcześnie, a nie dopiero w ostatnich dniach przed terminem do wnoszenia ofert.

X. Oferty przedsiębiorców nieznanych jeszcze zarządowi wojskowemu wraz z odpowiedzią (punkt II tego ogłoszenia) Izby handlowej i przemysłowej, względnie władzy politycznej, na prośbę oferenta w sprawie wydania mu świadectwa solidności i uzdolnienia, oraz kwity depozytowe, mające się przesłać równocześnie z ofertą w osobnej kopercie, należy wnieść do dziennika podawczego c. k. ministerstwa wojny najdalej do dnia 15 października 1902 o godzinie 12 w południe.

XI. Szczegółowe postanowienia dostawy, spisane w formie kontraktu, można przejrzeć w intendenturach korpusów wymienionych w punkcie czwartym, w magazynach mundurów, we wszystkich izbach handlowych i przemysłowych monarchii austryacko-węgierskiej, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w Muzeum handlowym w Budapeszcie i w węgierskim krajowym Związku przemysłowców w Budapeszcie.

XII. Przedsiębiorcy powinni nadmienić w ofercie:

1) że przeglądnęli i zrozumieli warunki dostawy oraz postanowienia kontraktowe i że takowym poddają się w zupełności, następnie

2) że dokładnie oglądnęli wzory przedmiotów rozpisanych do dostawy, oraz że dostatecznie poinformormowali się co do materyału, z którego te przedmioty mają być zrobione, i co do rodzaju konfekcyi.

XIII. Jeżeli w ofercie różnią się ceny w liczbach i słowach wypisane, natenczas obowiązują ceny w słowach podane.

Przedsiębiorca jest związany ofertą z chwilą jej wniesienia, natomiast zarząd wojskowy dopiero od chwili, gdy oferent zawiadomiony zostanie przez c. i k. ministerstwo wojny o zatwierdzeniu jego oferty.

Oferent zrzeka się prawa wycofania się od zobowiązań oraz prawa korzystania z terminów do przyjęcia przyrzeczenia, zawartych w §. 862 powszechnej ustawy cywilnej i artykułach 318 i 319 austryackiej, a w §§. 314 i 315 węgierskiej ustawy handlowej.

XIV. Zarząd wojskowy zastrzega sobie nieograniczony wybór pomiędzy poszczególnymi ofertami.

Przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo producenci przed handlarzami. W ofercie należy podać fabrykę, w której przedmioty dostawić się mające będą wyrobione, względnie wymienić, skąd takowe będą sprowadzane.

Jeżeli oferta nie zostanie przyjętą w pełnej osnowie, a ofiarowana ilość lub cena zostanie zmniejszoną, powinien oferent, któregoby to spotkało, w pięciu dniach po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia wnieść pisemne oświadczenie do ministerstwa wojny, czy zgadza się na zmianę oferty lub nie.

Zmienioną ofertę uważać się będzie za przyjętą ze strony przedsiębiorcy, jeżeli tenże w przeciągu 5-cio dniowego terminu nie przeszle wspomnianego oświadczenia, albo jeżeli ono nie będzie stanowcze.

Jeśli z oferty opiewającej na dostawę różnych przedmiotów zostanie wybrany jeden lub kilka przedmiotów, natenczas zmieniona w ten sposób oferta obowiązuje natychmiast oferenta.

XV. Oferenci obowiązani są po zatwierdzeniu pełnej oferty lub też części jej osnowy, albo po zatwierdzeniu oferty zmienionej za ich zezwoleniem, uzupełnić złożone wadyum do wysokości kontraktowej kwoty kaucyjnej oznaczonej na 10% wartości dostarczyć się mających towarów i mają podpisać pisemny kontrakt, którego dwa egzemplarze winien ostemplować przedsiębiorca własnym kosztem.

Jeżeli oferent wzbrania się podpisać kontrakt lub do podpisu mimo wezwania się nie zgłasza, wówczas zastąpi kontrakt oferta zatwierdzona czyto w pełnej osnowie, w części lub zmienionej formie, wraz z projektem kontraktu należącym do tego ogłoszenia.

Oferty niezgodne z powyższemi postanowieniami, lub oferty spóźnione, wreszcie telegraficznie wniesione, nie będą uwzględnione.

Wiedeń, 1 sierpnia 1902.

---

1 Krone Stempel

Formularz oferty.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

OFFERT.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . in . . . . erkläre hiemit, nachbenannte Gegenstände an das k. u. k. Montur-Depot zu . . . ., in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum der angegebenen Gegenstände	Benennung der angegebenen Gegenstände	PREIS für		PREIS in Ziffern K	PREIS in Ziffern h	PREIS in Buchstaben K	PREIS in Buchstaben h	Liefertermin
Stück		ein	Stück					$^1/_4$ bis Ende März 1903*)
Garnitur		eine	Garnitur					$^1/_4$ bis Ende Mai 1903*)
etc.		etc.	etc.					$^1/_4$ bis Ende Juli 1903*)
								$^1/_4$ bis Ende September 1903*)

Ich bestätige:

1. dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium unter Abthg. 13, Nr. 1480 von 1902 ausgefertigten Lieferungs- und Contracktsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem Vadium von . . . Kronen (d. i. fünf Procent des Lieferwertes per . . . . . . K), bestehend aus . . . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Casse (-Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Die offerierten Gegenstände werden in meiner Fabrik (Werkstätte) / der Fabrik, Werkstätte des N. N. zu N. . . . (Gasse, Hausnummer) erzeugt.

Der amtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1902.

(Własnoręczny podpis [imię i nazwisko] oferenta, względnie podpis firmy protokołowanej).

*) Dla naczyń kuchennych, rondli, przykrywek na naczynia do gotowania dla piechoty, dalej miseczek do jedzenia wraz z przykrywkami i dla dzbanków należy w myśl ustępu V. ogłoszenia podać termin dostawy do końca lipca 1903.

Formularz koperty na ofertę.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abth. 13, Nr. 1480 von 1902.

Formularz koperty na wadyum.

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Depositenschein über K . . . h . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abth. 13, Nr. 1480 von 1902.

Co do oddzielnego przesłania oferty i kwitu depozytowego zwraca się wyraźnie uwagę na IX ustęp ogłoszenia.

Wykaz przedmiotów dostawy:

Ilość		Nazwa	Ceny należy podać za
400	garnit.	podszewki futrzanej dla dragonów	garnitur
400	"	ułanów	"
600	"	huzarów	"
3000	"	kołnierzy futrzanych dla dragonów lub ułanów	"
2350	par	obszycia do rękawów	parę
1150	garnit.	oblamowań do huzarskiej atyli zimowej	garnitur
26000	sztuk	pularesów dla podoficerów (nowy wzór)	sztukę
42000	"	rzemyków do czaka (z wyjątkiem dla huzarów) i do kapelusza	"
4400	"	kit z końskich włosieni z różyczką do czaka dla artyleryi polowej i fortecznej czarnych	"
100	"	czerwonych	"
2500	"	kit z końskich włosieni czarnych do czaka huzarów	"
70	"	czerwonych	"
2000	"	czarnych z różyczką do czapki ułańskiej	"
50	"	czerwonych	"
5600	"	pióropuszów do kapelusza	"
8500	"	fezu z wisiorkiem	"
50	"	wisiorków zwykłych do fezu	"
400	"	czaka dla huzarów ze zwykłem marzannowem pokryciem, z rzemykiem, bez orła, bez różyczki, bez ozdoby sznurkow. i bez kity z włosieni końskiej	"
400	"	białem	"
250	"	ciemno-niebieskim	"
250	"	jasno-niebieskim	"
300	"	popielatem	"
440	"	ułanki ze zwykłem ces. żółtem pokryciem z łuskowym łańcuszkiem, bez orła, bez kity z włosieni koń., z żółtemi łańcuszkami z włosieni końskich	"
250	"	ciemno-zielonem	"
450	"	marzannowem	"
300	"	białem	"
300	"	jasno-niebiesk.	"
200	"	wiśniowem	"
600	"	ciemno-niebiesk.	"
1600	par	adjustowanych rzemyków łuskowych do hełmu	parę
1900	sztuk	lamówek do daszka	sztukę
1000	"	pokryw grzebieniowych do hełmu	"
900	"	szyn grzebieniowych	"
1400	"	orłów	"
1050	par	widełek bocznych	parę
100	"	adjustowanych rzemyków łuskowych do ułanki	"
650	sztuk	lamówek do daszka	sztukę
100	"	łańcuszków do kity włosieniowej, żółtych	"
2600	"	orłów bez liczby do ułanki	"
24000	"	orłów do czaka, z wyjątkiem dla huzarów, artyleryi polowej i fortecznej	"
3200	"	orłów do czaka bez liczby dla artyleryi polow. i fortecz.	"
2100	"	orłów z liczbą do czaka dla huzarów	"
25500	"	różyczek do czaka (z wyjątkiem dla huzarów)	"
3200	"	różyczek do czaka dla huzarów	"
100	"	różyczek do kity z włosieni końskich	"
17000	"	różyczek metalowych do czapki polowej (nowy wzór)	"
11500	"	liczb pakfonowych do orła u czaka i ułanki	"
4300	"	łańcuszków pancernych z lwiemi głowami	"
1300	"	odznak dla strzelców polnych z liczbą do kapelusza	"
1600	"	tyrolskich strzelców cesarskich	"
56000	"	ładownic	"
1600	par	kół ze skrzydłami	parę
2300	sztuk	odznak dla strzelców konnych	sztukę
200	"	telegrafistów	"
2800	"	odznaczeń kierunku dla artyleryi	"
1400	"	odznak robotniczych dla pionierów	"
40000	"	sprzączek do pasów skórzanych, a mian. blaszek do pasów skórzanych	"
40000	"	haczyków do pasów skórz. dla piechoty	"
50000	"	kapsli mosiężnych do legitymacyj	"
10000	"	małych pętlic do urządzenia ruchomego namiotu	10 sztuk
6000	"	wielkich pętlic wraz z nitami	"
1550000	"	gładkich żółtych wielkich guzików mundurowych z wyjątkiem dla ułanów i huzarów	100 sztuk
360000	"	małych	"
2000000	"	białych wielkich	"
600000	"	małych	"
650000	"	z liczbami wielkich guzików mundurowych	"
220000	"	małych	"
115000	"	żółtych wielkich guzików dla ułanów	"
20000	"	małych	"
150000	"	białych wielkich	"
20000	"	małych	"

Ilość		Nazwa	Ceny należy podać za
45000	sztuk	żółtych guzików dla huzarów	100 sztuk
40000	"	białych	"
210000	"	czarnych guzików cynkowych	"
350000	"	białych	"
135000	"	czarnych zwykłych krawatów bez kawałka sukna	sztukę
150	"	jasno-szarych	"
200	"	żółtych	"
75000	par	skórzanych rękawiczek	parę
130000	"	z wełny owczej *)	"
11000	metrów	galonów do czaka, do ułanki lub czapki dla feldwebli	metr
13000	"	kaprali	"
1600	"	galonów do odznaki dla feldwebli i równych stopniem z wypustką	"
18000	"	bez wypustki	"
11000	"	pozłacanych pasków na rękawy szerokich	"
32000	"	wązkich	"
7000	"	pasków do rękawów dla jednor. ochotników i dla frajtrów dalej dobrowolnie służących	"
15000	"	służących ofic. i dozorców koni	"
3500	garnit.	jasno-niebieskich sznurów do zawieszania dla dragonów lub ułanów	garnitur
7500	"	czarno-żółtych	"
2250	"	brunatnych dla huzarów	"
300	"		"
130000	metrów	sznurów do atili, także do spodni dla huzarów i do naramienników	metr
6500	sztuk	ozdób sznurkowych, wełnianych, do czaka huzarskiego	sztukę
4300	"	sznurków wełnianych do kapelusza (nowy wzór)	"
14000	metrów	sznurków do czaka, ułanki lub czapki	metr
6000	sztuk	naramienników dla dragonów lub ułanów	sztukę
38000	"	szkarłatnych odznak dla strzelców	"
7000	"	zielonych jak trawa odznak dla strzelców (nowy wzór)	"
2000	"	sznurów do zarzucania dla artyleryi	"
3100	"	odznak dla sterników, dla pionierów, lub odznak robotniczych dla pułku kolejowego i telegraficznego (nowy wzór)	"
49000	"	dla piechoty portepée	"
13000	"	dla konnicy	"
5000	"	sznurków do przewieszania trąbek sygnałowych	"
2000	"	frędzli do ułanki	"
68000	"	różyczek do atyli	sztukę
100000	metrów	czarno-żółtych sznurów do węgierskich spodni	metr
85000	garnit.	niebiesko-szarych pętlic do płaszcza	garnitur
7000	"	brunatnych	"
3500	sztuk	sznurków do zawieszania karabinka bez haczyka sprężynowego	sztukę
650	"	bębnów bez pałeczek	"
700	"	pochewek na pałeczki do bębnów	"
2500	par	pałeczek	parę
450	sztuk	trąbek sygnałowych z ustnikiem A	sztukę
3000	"	F	"
40	"	szkieletów bębnów	"
6500	"	skór	"
100	"	obręczy górnych	"
110	"	dolnych	"
550	"	zwijanych w trąbkę	"
3800	"	strun	"
130	"	sztabek do wyprężania wraz ze śrubkami do mosiężnych	"
700	"	sztabek do wyprężania wraz ze śrubkami do aluminiowych	"
100	"	haczyków do noszenia, do bębnów	"
250	"	ustników do trąbek sygnałowych	"
11000	"	zgrzebeł bez rzemieni	"
20000	"	szczotek	"
22000	"	ochraniaczy rąk	"
1000	"	pasów do noszenia naczyń kuchennych dla 5 ludzi	"
45000	metrów	pasów szpagatowych do tornistra na naboje	metr
40000	"	mocnych sznurów do namiotu ruchomego	"
6500	sztuk	powrózków do obroku	sztukę
4000	"	pęt koniom na nogi	"

*) Potrzebnego do okładów płótna na podszywkę można dostać od zarządu wojskowego po cenie 42 hal. za metr.

Ilość		Nazwa	Ceny należy podać za
9000	sztuk	wiaderek do pojenia	sztukę
70000	"	kołków do urządzania ruchomego namiotu	"
600	"	szczytów	"
145000	"	guzików do namiotu ruchomego	100 sztuk
100	"	stylisk do kilofów obozowych	sztukę
2300	"	kołów do wiązania koni	"
11800	par	dragońskich ostróg ze śrubami	parę
7500	"	huzarskich	"
27000	sztuk	iglic do tornistra skórzanego lub z narzędziami	sztukę
6000	kilogr.	kołków do podeszew skórzanego obuwia	1 kilogr.
75000	par	podkucia wraz z 10 gwoździami	parę
2300	sztuk	sprzączek krążkowych bez trzpienia czarno lakierowanych do tornistra	sztukę
3800	"	ze trzpieniem większych	"
2000	"	mniejszych	"
2000	"	owalnych sprzączek	"
1600	"	kółek	"
2500	"	podwójnych guzików	"
2500	"	podwójnych guzików do zanitowania	"
2100	"	haczyków sprężynowych do rzemyków tornistrowych	"
500	"	haczyków	"
2500	"	klub do wyprężania bez popręgu szpagatowego do tornistra na naboje	"
2500	"	zapasowych haczyków sprężynowych	"
3000	"	śrub do ściągania	"
2000	"	płaskich uszek z matrycą	"
1000	"	listew klub do wyprężania	"
2000	"	sprzączek bez trzpienia do ładownicy dla piechoty	"
10000	"	do rzemienia uździenicy	"
300	"	haczyków do wieszania szabli konnicy w. 1877	"
1600	"	sprzączek do rzemienia u broni	"
200	"	haczyków do rzemienia u karabina repetyerowego	"
4000	"	haczyków sprężynowych do sznurków rewolwerowych	"
600	"	haczyków sprężynowych ze styliskiem	"
4000	"	tręzli do krępowania niecynowanych	"
1800	"	biczysk (bez haczyków do łańcuszka u uzdeczki)	"
2500	"	haczyków do łańcuszków u uzdeczki z prawej strony	"
2500	"	z lewej strony	"
2000	"	łańcuszków u uzdeczki	"
1000	par	strzemion	parę
6500	sztuk	łańcuszków do uździenicy bez wędzidła	sztukę
450	"	pasów skórzanych do siodła z przodu	"
400	"	z tyłu	"
5000	garnit.	skórzanych części siodła z surowca wołowego oznaczonych na całych skórach	garnitur
7500	"	naczyń kuchennych (z rądlem) dla piechoty bez misek z pokrywą *)	sztukę
8500	"	misek z pokrywą do naczyń kuchennych dla piechoty (nowy wzór) *)	"
226	"	misek z pokrywą do naczyń kuchennych dla piechoty (stary wzór) *)	"
1000	"	dzbanków na wodę *)	"
1200	"	naczyń kuchennych dla konnicy *)	"
95000	"	misek z pokrywą *)	"
250	"	puharków na porcye kawy	"
1600	"	latarek (nowy wzór) dla oddziałów konnych z czopem do noszenia	"
600	"	kółkiem do noszenia	"
100	"	rądli do naczyń kuchennych dla piechoty *)	"
10000	metrów	płótna do pakowania	metr
400	sztuk	gotowych czapek z szaro nakrapianej haliny dla więźniów	sztukę
100	"	płaszczów z kapturem	"
200	"	kaftanów z rękawami	"
20	"	spodni zimowych z przyrządem do kajdan	"
600	"	spodni zimowych bez przyrządu do kajdan	"
400	"	chustek do nosa z niebiesko drukowanej materyi bawełnianej dla więźni	"
100	par	butów pilśniowych	parę

*) Nim zostaną po cynowane, jak i po ich pocynowaniu, obejrzą je w zakładzie fabrykanta organa odnośnego składu mundurów.

1847

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.